



NR 3 (661)

GAZETA BIESZCZADZKA

CZASOPISMO REGIONALNE

ROK XXVIII 9. 02. 2018 r. 2,00 zł (w tym VAT 5%) ISSN 1231-9333 INDEKS 323659

Baligród - Cisna - Czarna - Komarcza - Lesko - Lutowiska - Olszanica - Solina - Ustrzyki Dolne

RUSZYŁ ŻŁOBEK MIEJSKI!



Fot. A. Górski

- Standard wyższy niż u mojego syna w belgijskim przedszkolu. Inwestycja na najwyższym poziomie. Brawo! - pisze pod galerią zdjęć ustrzyckiego żłobka na jednym z portali społecznościowych Elżbieta Karepin-Siedzińska. To tylko jedna z wielu pozytywnych reakcji na informację o otwarciu Żłobka Miejskiego w Ustrzykach Dolnych.

Pierwszy dzień w Miejskim Żłobku zrobił duże wrażenie na wszystkich odwiedzających. Dzieci zachwycone atrakcjami i dobrą zabawą nie chcieli wychodzić. Rodzice mieli możliwość rozmowy z wychowawcami, mogli obejrzeć dokładnie cały obiekt, sale, sprzęt, dowiedzieć się jak będzie wyglądał typowy dzień pracy czy dieta maluszków. - Jest tutaj bardzo kolorowo i przestronnie - mówi jedna z mam. - Ważne jest, że nie ma tu zbyt wielu niepotrzebnych bodźców, które rozpraszają dziecko i mogą narazić je na niebezpieczeństwo. Wszystko urządzone jest ze smakiem, nowocześnie i ekologicznie.

W środę 24 stycznia 2018 r. oficjalnie otwarto długo wyczekiwaną inwestycję w naszym mieście, czyli Żłobek Miejski. Uroczystość rozpoczęła od krótkich wystąpień Dyrektor Kariny Kwaśnik, Burmistrza Ustrzyk Dolnych Bartosza Romowicza, który wraz z małą Hanią i Przewodniczącym Rady Miasta w Ustrzykach Dolnych, Bogdanem Ferencem przecieli wstęgę. Później nadszedł czas na poświęcenie obiektu przez księdza dziekana Romana Szczu-

paka oraz na część artystyczną przygotowaną przez grupę dzieci z Przedszkola nr 1 w Ustrzykach Dolnych. Na koniec każdy z odwiedzających mógł obejrzeć wszystkie sale, skosztować poczęstunku, a młodsza część wizytujących z chęcią testowała nowe zabawki.

Na otwarciu nie zabrakło przyszłych uczestników z rodzicami, dyrektorów okolicznych szkół i przedszkoli oraz wspierających inicjatywę firm i instytucji. Nie obyło się bez gratulacji, podziękowań i prezentów. Największą radość sprawił wielki miś wręczony przez burmistrza Bartosza Romowicza. Miś szybko dostał imię Bartuś i według zapewnien dyrektor żłobka będzie sprawował funkcję adaptacyjną, szczególnie w tych

pierwszych dniach pobytu dzieci.

Dzieci do żłobka - mamy do pracy Żłobek Miejski jest inicjatywą stworzoną przez zespół projektowy burmistrza Bartosza Romowicza. - To jest nasz pomysł, w którym uczestniczyliśmy od samego początku - mówi burmistrz Bartosz Romowicz. - Pomysł przeszedł do fazy wykonawstwa, żeby teraz cieszyć się gotowym produktem jakim jest Żłobek Miejski w Ustrzykach Dolnych. Dzisiaj autentycznie cieszę się patrząc, jak rodzice są zadowoleni, a dzieci nie chcą się wychodzić.

cd. na s. 5

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady
żaró - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLE, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 604 500 288



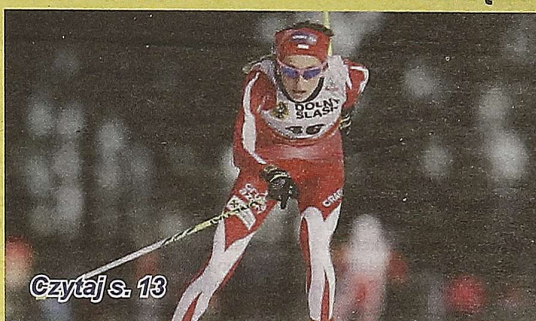
Dźwiniacz wieś agroturystyczna



Czytaj s. 8

Z czego słynie Dźwiniacz? - Z gospodarstw agroturystycznych, stawów rybnych i paralotni. Jak są dobre wiatry to na naszym niebie jest kolorowo jak tęcza - mówi sołtys Dźwiniacza Dolnego Władysław Tarnawski. - Poza tym mieszkańcy są gościnni, wszystko mamy, tylko nam świetlicy brakuje.

EWELINA MARCISZ - OLIMPIJKĄ!!!



Czytaj s. 13

Polski Komitet Olimpijski ogłosił skład polskiej reprezentacji na igrzyska w Pjongczangu. Wśród kadry biegaczek jako jedna z czterech reprezentantek znalazła się zawodniczka MKS Halicz Ustrzyki Dolne Ewelina Marcisz. Po raz drugi sportowiec związany z Ustrzykami został olimpijczykiem.

CARLA **Meble na wymiar**
wszystko dla domu kuchnie, przedpokoje, szafy wnękowe, meble biurowe
- 29 Listopada 28, Ustrzyki D.,
- Hallcz II piętro, Ustrzyki D.,
- Piłsudskiego, Lesko
(obok hurtowni Bors)

Meble systemowe
meble Gust (Black Red White) i więcej

PROJEKT POMIAR DOWÓZ

PODSUFITKA
ZŁOTY DĄB
PEKNA

**PANEL
PODŁOGOWY
DĄB**
AC4
8mm
V - FUGA

25⁹⁹ zł/m² PERFOROWANA 37,99 zł/m²

25⁹⁹ zł/m² (za kinem)

ABP Ustrzyki Dln.
ul. 29 listopada 31, tel. 461 23 94

Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe
DANKROS

100% WOOD
PREMIUM QUALITY

100% ECO

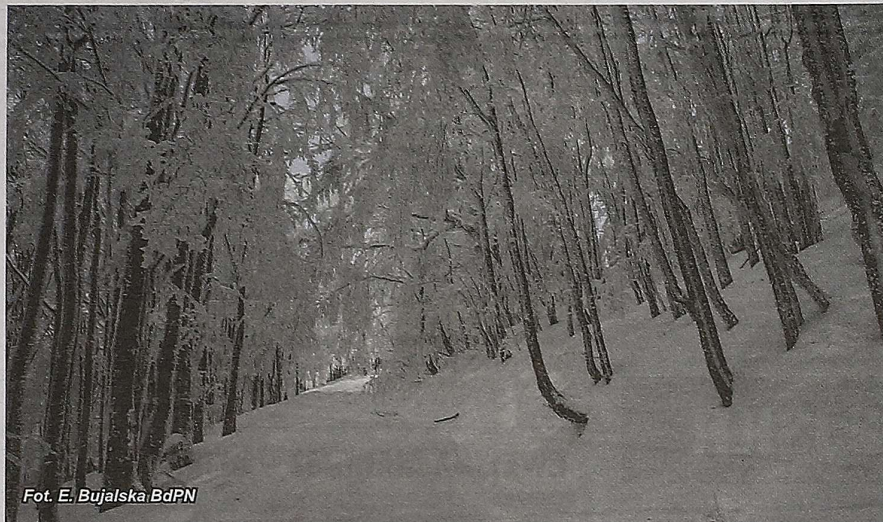
PELLET DRZEWNY

- GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- PAKOWANY W WORKI (15 KG) LUB W WÓRKI BIG BAG

Krościenko / 38-700 Ustrzyki Dolne www.dankros.com
tel / 13 461 14 69 dankros@dankros.com

ZAMKNIĘTE SZLAKI!

Bieszczadzki Park Narodowy na swojej stronie internetowej systematycznie informuje o zamykanych szlakach turystycznych. Przyczyną ich zamknięcia są warunki pogodowe oraz prace prowadzone w lasach.



Fot. E. Bujalska, BdPN

Bieszczadzki Park Narodowy informuje, że obecnie zamknięty jest szlak zielony z Wetliny na Jawornik. W chwili obecnej można dotrzeć na Jawornik szlakiem żółtym ze Starego Siola. W najbliższym czasie, na stronie internetowej Bieszczadzkiego parku Narodowego (bdpn.pl) zamieszczona zostanie informacja o przebiegu obejścia prac leśnych na terenie Nadleśnictwa Cisna, które są przyczyną zamknięcia szlaku.

Zamknięty jest również końcowy odcinek ścieżki przyrodniczo-historycznej „W dolinie Górnego Sanu” (punkt widokowy Sianki - źródła Sanu). Przyczyną zamknięcia

szlaku są zawieszane nad szlakiem i grożące powaleniem drzewa.

Nadal zamknięty jest też szlak z Pszczelin (Widelki) na Bükowe Berdo.

Pracownicy parku informują również turystów o tym, że w wielu miejscach występują oblodzenia szlaków – proponowane jest użycie raków.

Aktualne warunki pogodowe można sprawdzić na stronie GOPR oraz za pomocą kamery internetowej <https://www.bdpn.pl/kamera.php>

oprac.paba

Niedźwiedzica zaatakowała mężczyznę

W Szczawnem w gminie Komańcza, niedźwiedzica pilnująca młodych zaatakowała mężczyznę, który chodził po lesie. Mężczyzna śmigłowcem został przetransportowany do szpitala. Ma obrażenia głowy i ciała.

27-letni mieszkaniec gminy Zagórz podczas spaceru po lesie w okolicach Szczawnego, natrafił na niedźwiedzicę z dwójką młodych. - Mężczyzna został dość mocno poturbowany, jednak obrażenia, których doznał, nie zagrażają jego życiu - poinformowała st. asp. Anna Oleniacz rzeczniczka Komendy Powiatowej w Sanoku. - Mężczyzna przebywa obecnie w szpitalu, a niedźwiedź po całym zdarzeniu oddalił się w kierunku masywu leśnego.

- Niestety musimy się przyzwyczaić do tego, że niedźwiedzie są coraz bliżej ludzi – mówi Edward Marszałek, rzecznik Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. - To wynika z kilku spraw - po pierwsze jest ich więcej, a po drugie zanikają naturalne instynkty strachu. Przy tym wiemy, że zaczyna się dzika pogoda za zrzutami jeleni (poroża przyp. red.). To jest ostrzeżenie kierowane do ludzi, którzy chodzą do lasach, że jeśli schodzimy z utartych ścieżek, wchodzimy do lasu, na teren ostoi zwierzyny, to musimy się liczyć z takimi zdarzeniami. Jeśli nie potrafimy się odpowiednio zachować, to musimy się liczyć z tym, że może dojść do takich sytuacji.



fot. B. Kowalczyk

Rzecznik dodaje, że niedźwiedź reaguje instynktownie i w tym przypadku mężczyzna miał dużo szczęścia, że nie doszło do tragedii. - Niedźwiedź jednym uderzeniem łapy zabija dużego dzika, dlatego musimy mieć świadomość tego, że może zabić też człowieka. To jest zwierzę nieobliczalne w swoich zachowaniach i dlatego ostrzegamy przed wchodzeniem do ostoi.

Po lesie powinniśmy chodzić szlakami i wytyczonymi ścieżkami przyrodniczymi. - Nie było dotąd przypadku ataku poza ostojami niedźwiedzica. One mają doskonały węch i unikają ludzi. Jednak jeśli spotkamy niedźwiedzica w jego ostoi, to nie dziwnym się, że jej broni, trzeba mu wybaczyć ten odruch obronny. W tym przypadku była to niedźwiedzica z dwójką młodych i to był odruch obronny matki – dodaje rzecznik. - Teraz nad sprawą muszą się pochylić Służby Ochrony Przyrody, aby nie doszło do zdarzeń tragicznych.

Rzecznik dodaje, że pracownicy Lasów Państwowych wiedzą jak się zachowywać i nie wchodzić w ostoje zwierzyny, dzięki temu dotąd się nie zdarzyło by niedźwiedź zaatakował jakiegokolwiek człowieka. - 90 proc. przypadków ataków, jest na ludzi, którzy penetrują ostoje w poszukiwaniu zrzutów. Zrzuty zwykle pojawiają się w drugiej połowie lutego, ale teraz jest teoria, że jelenie w tym roku będą zrzucać wcześniej – mówi rzecznik.

Obecnie na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie przybywa ok. 200 niedźwiedzi. - Dokładne szacunki będą znane w drugiej połowie marca, bo wtedy inwentaryzujemy zwierzynę. Należy jednak pamiętać, że teraz przyszły na świat młode niedźwiedziaki, ośeski, bo te co chodziły z niedźwiedzicą w okolicach Szczawnego, były najprawdopodobniej roczne. W tym czasie kiedy niedźwiedzica rodzi młode w gawrze i karmi je mlekiem do wczesniej wiosny, to ona musi się zachowywać jak matka i bronić swojego terytorium – dodaje rzecznik.

paba

Czy myśliwi są źli?



Fot. G. Łukacijewski

Siedzę, a właściwie leżę sobie w szpitalu, na oddziale o złowrogo brzmiącej nazwie „zakaźny” i służby medyczne różnymi medykamentami próbują ze mnie wygonić paskudztwo zwane boreliozą. No cóż, jak wielu moich kolegów leśników i mnie dopadło. Poza sesjami zastrzyków (brrrr... nie lubię) i kroplówek (można się przyzwyczaić) mam dużo czasu na czytanie. I właśnie refleksjami na jeden z tematów przewijający się przez gazety lub/i czasopiśma chciałbym się z Państwem podzielić.

Chodzi mi o zapisy ustawy z dnia 14 grudnia 2017 r. o zmianie niektórych ustaw w celu ułatwienia zwalczania chorób zakaźnych zwierząt. Otóż - według niektórych dziennikarzy - ten dokument oddał cały nasz kraj we władanie myśliwych. Na dodatek tych najgorszego sortu, czyli wiecznie podpitych, nadętych i żądnych krwi. Pójdzie człowiek na grzyby – wygonią z lasu. Będzie podziwiał krajobrazy w parku narodowym – to samo. Ba, nawet na prywatne podwórko wejdą, jak tylko będą mieli ochotę coś tam upolować. I nikt ani nic ich

nie powstrzyma. Żeby te niecne plany zrealizować ominęli sprytnie kordony niezłomnych obrońców przyrody, którzy cały czas baczą, aby w prawie łowieckim nie majstrować i bocznymi drzwiami, chowając się za wymyśloną, zupełnie niegroźną „choróbką” jaką jest ASF wprowadzić interesujące ich zapisy. To, co piszę, to nie są żadne złośliwości - to praktycznie cytaty z GW i tym podobnych mediów. Pod takimi wypowiedziami znajduje się mnóstwo komentarzy, z których bije oburzenie i chęć zemsty na myśliwych, z hasłami wzywającymi do ich ostrzeżenia włącznie. Szanowni Państwo, nieraz apelowałem o zdrowy rozsądek podczas czytania i tym razem znów się powtórzę: nie dajcie się zwariować i omamić. To przecież stek wyspanych z dziennikarskiego palca bzdur. Ustawa mówi wyraźnie: Kto umyślnie utrudnia lub uniemożliwia wykonywanie polowania podlega karze grzywny. UMYŚLNIE. Czyli dotyczy to grzybiarza, spacerowicza czy każdego normalnie postępującego człowieka. Chodzi tu o „pseudoe ekologów”, którzy celowo, z pełną świadomością blokują wykonywanie polowania, które jest OBOWIĄZ-

ZDANIEM LEŚNIKA



Mateusz Świerczyński

KIEM myśliwych. Co do możliwości polowania w parkach narodowych, to chodzi tu tylko i wyłącznie o polowania sanitarne w przypadkach zagrożenia Afrykańskim Pomorem Świń. Nikt nie będzie ganiał po Bieszczadzkiem Parku Narodowym jeleni czy sarenki. Rzecz dotyczy tylko dzików i to w przypadkach zagrożenia ASF-em. A że to zagrożenie jest duże przekonują nas publikowane przez Powiatowych Inspektorów Weterynarii statystyki, jak ta bardzo groźna dla zwierząt choroba się rozprzestrzenia. Nam, myśliwym (tak, poluję i nigdy nie był to dla mnie powód do wstydu, a wręcz do dumy) naprawdę nie zależy na wymordowaniu wszystkiego co się rusza i na drzewo nie ucieka. Ba, zwiększenie planów łowieckich wymusza na nas zwiększenie wysiłku wkładanego w ich realizację, a ich niewykonanie grozi karami finansowymi, które obciążają naszą (a nie ekologów) kieszeń. Jedyne o co chodzi ustawodawcy, a następnie nam, to maksymalne ograniczenie rozprzestrzeniania się tak niebezpiecznej choroby, jaką jest Afrykański Pomór Świń. Darz Bór.

Złapanie podczas bieszczadzskich wędrówek



fot. T. Chmielewski

Z tą zimą, w tym roku w Bieszczadach jest różnie. Raz jest, a raz jej nie ma. Pamiętajcie jednak, że do nas zawsze warto przyjechać, bo oprócz górskich szlaków mamy też sporo urokliwych ścieżek przyrodniczych. Na zdjęciu rezerwat Sine Wiry w Nadleśnictwie Cisna – zdjęcie zrobiła Lidia Tul-Chmielewska – galeria na www.bieszczadzka24.pl. Zapraszamy do przesyłania swoich zdjęć na adres redakcja@bieszczadzka24.pl

Inicjatywa lokalna – umowy podpisane

Monitoring, utrzymanie stadionu w Stańkowej, siłownia pod chmurką, Omnibus matematyczny czy zajęcia teatralne – dziewięć organizacji i stowarzyszeń z terenu gminy Ustrzyki Dolne podpisało umowy w ramach inicjatywy lokalnej. Dzięki temu w gminie zostaną zrealizowane zadania za ponad 121 tys. zł.

W ramach zaakceptowanej przez ustrzyckich radnych w lipcu 2017 r. inicjatywy lokalnej, do Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych wpłynęło dziewięć wniosków. Wszystkie z nich przeszły weryfikację i otrzymały dofinansowanie na realizację projektów.



foto: M. Kuzar

Pomysł na inicjatywę lokalną czyli współpracę samorządu z mieszkańcami, która ma realizować zadania publiczne na rzecz mieszkańców, burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz zaczerpnął z innych samorządów. - Inne miasta w Polsce realizują już takie przedsięwzięcia i trzeba czerpać z dobrych wzorców. Dlatego chcieliśmy również naszym mieszkańcom dać taką szansę, aby mogli się włączyć w tę formę aktywności społecznej – wyjaśnia Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych. - Dziewięć wniosków, jak na pierwszą inicjatywę to całkiem sporo i to pokazuje, że jest potrzeba mieszkańców do brania udziału w życiu społecznym tym bardziej, że przy inicjatywie lokalnej nie było konieczności posiadania dużego wkładu własnego, a wystarczała praca społeczna.

Najwięcej wniosków w ramach inicjatywy lokalnej złożyło Stowarzyszenie Przyjaciół Ustrzyckiej „Dwójki” przy SP nr 2 NSS. - Pier-

wszy z projektów dotyczy organizowanego od wielu lat konkursu pod patronatem burmistrza Ustrzyk Dolnych „Omnibus matematyczny”, który obecnie zyskał rangę konkursu wojewódzkiego – informuje Anna Buczek, prezes Stowarzyszenia. - Drugi projekt to warsztaty kulinarne dla dzieci w klasach I-III „Słodkie, słone, kwaśne”, które ruszają już na feriiach. Trzecia inicjatywa to warsztaty taneczne. W szkole mamy zespół „Smyk”, w którym tańczą dzieci mające już osiągnięcia, ale jest grono takich, które chciałyby rozpocząć swoją karierę taneczną, poznać rodzaje tańca, czy wziąć udział w gimnastyce korekcyjnej.

Całkowity koszt wszystkich inicjatyw w SP nr 2 NSS to ponad 28 tys. zł. Koszt organizacji „Omnibus matematyczny” to 15,3 tys., a wkład gminy to 6,1 tys. Organizacja zajęć tanecznych to 7,6 tys. przy wkładzie gminy 4 tys. Zajęcia kulinarne to koszt 5,4 tys., a wkład gminy to 2,5 tys.

Podczas oceny, największą ilość punktów otrzymała Ochotnicza Straż Pożarna w Stańkowej, która na utrzymanie stadionu w Stańkowej potrzebuje 3,6 tys. zł. W ramach umowy druhowie zaplanowali zakup kosiarki, paliwa i koszenie. Gmina do tego projektu dołoży 1,8 tys. zł.

Kolejną, wysoko punktowaną inicjatywą jest „Wspólne działania – Wspólna Przestrzeń”, którą zaplanowała Wspólnota Mieszkańcowa Prochotka II. W ramach tej inicjatywy zostanie zainstalowany monitoring, urządzona zieleni, kupione i zamontowane lampy solarne, kosze na śmieci, stojaki na rowery oraz odmalowane linie parkingowe i mur oporowy. Całkowity koszt tej inicjatywy to 31 tys. zł, a gmina dołożyła 22 tys.

Uczniowski Klub Sportowy „Nafciarz” zaplanował zrobienie siłowni pod chmurką. Zaplanowano zakup orbitreka oraz pylonu do orbitreka, posadzenie krzewów, zrobienie i zamontowanie ławeczek oraz porządkowanie i koszenie terenu. Całkowity koszt inicjatywy to 6,1 tys. a wkład gminy wynosi 4,2 tys.

Ochotnicza Straż Pożarna w Łodynie w tym roku zaplanowała dbanie o tereny zielone przy świetlicy. Zostanie zakupiona kosa spaliniowa, paliwo i systematycznie będzie koszona trawa. Koszt inicjatywy to 5,7 tys. a wkład gminy wyniesie 1,6 tys. zł.

Dwa wnioski do inicjatywy lokalnej złożyło Ustrzyckie Stowarzyszenie Kultury. Pierwszy to „Otwórz oczy na sztukę” za 22,4 tys. zł, w ramach którego zrealizowane zostaną zajęcia taneczne z różnych form tańca oraz ruchu teatralnego, zakup materiałów na wykonanie strojów, koszt warsztatów czy nocleg i wyżywienie choreografów. Wkład gminy w to zadanie wynosi 15,3 tys. W ramach drugiego „Teatr, uczy, wzrusza, bawi, wychowuje” zaplanowano korowód uliczny 27 kwietnia, garderoby teatralne – 7 warsztatów twórczych, zakup materiałów na kukły, wystawę plenerową na XX PARRY oraz zakup upominków dla uczestników. Całkowity koszt tego zadania to 24 tys. zł, a wkład gminy to 15,2 tys.

Więcej na www.bieszczadzka24.pl
paba

Gmina przekazała pojemniki na odpady

Osiem ustrzyckich Wspólnot i Spółdzielni Mieszkaniowych dostało od gminy nieodpłatnie pojemniki do segregacji odpadów komunalnych. W zamian za to, wspólnoty mają dbać o to, by mieszkańcy segregowali odpady oraz wykonać altany lub boksy na śmieci.

Pojemniki do segregacji odpadów dostały Wspólnoty Mieszkaniowe: przy ul. Fabrycznej, ul. Korczaka, ul. Gombrowicza, ul. Dwernickiego, ul. Szopena, „Naftowiec” z Ropiarki oraz Spółdzielnie Mieszkaniowe „Pionierska” (ul. Nowa, ul. Łukasiewicza, ul. Rzeźna, ul. 29 listopada) i „Drzewiarz” (ul. Ogrodowa, ul. PCK, ul. Jana III Sobieskiego i ul. Stefana Batorego).

Do tych instytucji trafiły pojemniki do segregacji tworzyw sztucznych i metali, szkła i papieru. Pojemniki o kolorze żółtym przeznaczone są na tworzywa sztuczne i metal. Pojemniki o kolorze zielonym na szkło, a pojemniki o kolorze niebieskim na papier.



foto: M. Kuzar

- Pojemniki już stoją, można z nich korzystać. W zamian za to do końca sierpnia mamy postawić altany, w których je postawimy - mówi Jan Kniaziowski ze Spółdzielni Mieszkaniowej „Drzewiarz”, do której trafiło 12 pojemników.

Gmina dla wszystkich Wspólnot i Spółdzielni przekazała 36 pojemników o pojemności 1100 l. Ich zakup w całości został sfinansowany przez samorząd. Warunkiem bezpłatnego otrzymania od gminy pojemników na odpady segregowane jest zagospodarowanie terenu, na którym znajdą się pojemniki czyli utwardzenie placu oraz ustawienie wiat, altan lub boksów śmietnikowych tak, by pozytywnie wpływało to na estetykę miejsca.

Wspólnoty Mieszkaniowe i Spółdzielnie zobowiązały się też do utrzymania pojemników w należytym stanie sanitarnym i technicznym oraz do tego, że będą pilnować, by nie uległy zniszczeniu.

paba

W Olszaniczy rozmawiano o turystyce

Gmina Olszanica i Stowarzyszenie „Pro Carpathia” zainicjowało cykl spotkań szkoleniowo-warsztatowych na temat rozwoju turystyki w gminie. W spotkaniu wzięli udział samorządowcy, przedstawiciele branży turystycznej, lokalni przedsiębiorcy i przewodnicy.

Pierwsze ze spotkań odbyło się 29 stycznia w Ośrodku Konferencyjno-Wypoczynkowym „Hotel Pałac Olszanica”. Na cykl spotkań szkoleniowo-warsztatowych dotyczących lokalnego rozwoju turystyki w gminie Olszanica zaproszono przedstawicieli branży turystycznej, nadleśnictw, lokalnych przedsiębiorców, Lokalnych Grup Działania i przewodników górskich.

Podczas pierwszych warsztatów zajęto się inwentaryzacją potencjału turystycznego metodą St. Gallen’a, a prowadzili je przedstawiciele Fundacji Miejsc i Ludzi Aktywnych. Organizatorzy podkreślali, że celem projektu jest wypracowanie wspólnej wizji oraz narzędzi niezbędnych do rozwoju gminy, jako miejsca atrakcyjnego turystycznie, przy współudziale wszystkich lokalnych interesariuszy reprezentujących branżę turystyczną oraz społeczność lokalną.

Na początku spotkania przedstawiciele władz samorządowych przedstawili uczestnikom spotkania swoją wizję rozwoju turystyki w gminie oraz to, jakich inwestycji można spodziewać się na jej terenie w najbliższym czasie (więcej o tym w przyszłych wydaniach „Gazety Bieszczadzkiej”).

Uczestnicy warsztatów określili m.in. walory wypoczynkowe, turystyczne i specjalistyczne gminy Olszanica. Określono też najważniejsze miejsca, które według uczestników warsztatów powinny być szczególnie eksponowane przez gminę i pokazywane turystom odwiedzającym gminę Olszanica.

Wśród największych atrakcji wymieniono m.in.: Wodospad na Olszance odwiedzony przez ok. 16 tys osób rocznie, szybownik Politechniki Rzeszowskiej i okolice Beźmiechowej, Park Krajobrazowy Gór Stonnych, gdzie gniazduje orzeł przedni, bocian czarny, puszczyk uralski czy orlik krzykliwy, rezerwat Dyrbek, Wańkowa i słynne sery karpackie u Nikosa, Zwierzyni znany z odcinka specjalnego OS San, gdzie były organizowane Mistrzostwa Świata w łowieniu na muchę, cudowne źródło, tzw. martwe koryto Sanu i Leszczowate.

Uczestnicy spotkania podkreśliли też to, że bardzo wiele szlaków turystycznych pieszych czy rowerowych łączy się z sąsiadującymi gminami, dlatego bardzo ważną jest współpraca pomiędzy wszystkimi bieszczadzskimi samorządami, dla których jedną marką powinny być „Bieszczady”.

Warsztaty zostały przeprowadzone w ramach mikroprojektu „Nowoczesne narzędzia wsparcia rozwoju turystyki dla małych destinacji turystycznych w Polsce (gmina Olszanica) i Słowacji (okres Svidník)”. Inicjatorem i organizatorem spotkań jest Gmina Olszanica przy współpracy ze Stowarzyszeniem na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia”.

paba

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci byłej Współpracownicy i Koleżanki

ś+p Bogusławy Lizun

Pragniemy złożyć Rodzinie i Bliskim wyrazy głębokiego współczucia

Dyrekcja oraz pracownicy Zarządu Gospodarki Mieszkaniowej w Ustrzykach Dolnych

„Każdy człowiek, nawet najskromniejszy, zostawia ślad po sobie, jego życie zahacza o przeszłość i sięga w przyszłość...”

św. Jan

Rodzinie Zmarłego

Jana Kułackiego

wyrazy głębokiego współczucia i żalu składają

Zarząd Powiatu Bieszczadzkiego
Radni Rady Powiatu Bieszczadzkiego
Pracownicy Starostwa Powiatowego
w Ustrzykach Dolnych



KRONIKA POLICYJNA

Przez 1 Maja jechał 160 km/h

Policjanci Ognia Ruchu Drogowego zatrzymali kierowcę, który w terenie zabudowanym, przy ograniczeniu prędkości do 50 km/h, jechał skodą 160 km/h. Kierujący stracił prawo jazdy.

Do zdarzenia doszło 26 stycznia na ul. 1 Maja w Ustrzykach Dolnych. Przeprowadzony przez policjantów pomiar prędkości wykazał, że kierowca skody, pomimo ograniczenia do 50 km/h, jechał 160 km/h. Mężczyzna został zatrzymany do kontroli. Kierującym okazał się 30-letni obywatel Słowacji. Za popełnione wykroczenie, oprócz grzywny w drodze postępowania mandatowego, policjanci zatrzymali kierującemu prawo jazdy.

Przypominamy, że zgodnie z nowymi przepisami kierowcom, którzy przekroczą dozwoloną prędkość o więcej niż 50 km/h w obszarze zabudowanym, prawo jazdy zostanie odebrane bezpośrednio przez kontrolującego ich policjanta.

Pożar w Wetlinie

We wtorek 30 stycznia w Wetlinie doszło do pożaru. Zapalił się budynek gospodarczy. Do akcji ratunkowej jako pierwsi przystąpili funkcjonariusze Straży Granicznej, którzy wracając ze służby zauważyli płomienie.

Funkcjonariusze Straży Granicznej mjr SG Tomasz Skawiński, chor. sztab. SG Łukasz Litera oraz st. chor. SG Sławomir Ślęzyk, ok. godz. 19:00 wracali do domów po służbie. Wtedy właśnie zauważyli, że na jednej z posesji w Wetlinie pali się budynek gospodarczy. O sytuacji, natychmiast poinformowali dyżurnego Państwowej Straży Pożarnej oraz dyżurnego Placówki SG w Wetlinie. Dyżurny na miejsce pożaru skierował dodatkowy patrol funkcjonariuszy, w którego skład weszli: st. chor. SG Krzysztof Hryniak i kpr. SG Marcin Nawrocki. Cała piątka natychmiast przystąpiła do akcji ratunkowej. Błyskawicznie, wspólnie z właścicielami budynku, zaczęli ratować mienie, które jeszcze nie uległo spaleniu. Wyprowadzono m.in. ciągnik i inne maszyny rolnicze. Całą akcję utrudniało to, że placący budynek był drewniany, więc ogień rozprzestrzenił się bardzo szybko.

Dodatkowo istniało bardzo duże ryzyko, że może się zapalić drewniany dom, który znajdował się w pobliżu. Aby go przed tym uchronić, funkcjonariusze razem z właścicielami posesji cały czas polewali ściany domu wodą. Po ok. 20 minutach na miejsce zdarzenia przybyli strażacy, którzy przejęli kierowanie całą akcją.

Strażnicy graniczni pomogli strażakom w podłączeniu węży gaśniczych, a następnie zadbał o zapewnienie bezpieczeństwa na pobliskiej drodze, która musiała być przejezdna po to, by można było sprawnie dostarczać wodę do gaszenia pożaru.

Mandat możemy zapłacić kartą

Trzy terminale płatnicze trafiły do ustrzyckiej drogowki. Kierowcy mandaty już płacą i mówią, że jest to dla nich duże udogodnienie. Bieszczadzcy policjanci, pełniący służbę na drogach województwa, mogą już korzystać z terminali płatniczych. Umożliwiają one płacenie kartą za popełnione wykroczenie bezpośrednio na miejscu kontroli drogowej. Taką formę płatności umożliwiło Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z 4 września 2017 roku. Płatność kartą pozwala ukaneremu na uniknięcie opłat dodatkowych za przelew w banku, czy na poczcie, jak również skraca i upraszcza procedurę uiszczenia grzywny.

Do Komendy Powiatowej w Ustrzykach Dolnych trafiły trzy terminale płatnicze. Terminale będą użytkowane przez policjantów z Wydziału Ruchu Drogowego, którzy zostali przeszkoleni już 23 stycznia. Kierowcy, którzy popełnili wykroczenia i zostali zatrzymani przez bieszczadzkie patrole, już płacą mandaty w ten sposób i mówią, że jest to dla nich duże udogodnienie.

Dzielnicowy bliżej nas

Dzielnicowi Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych realizując założenia programu MSWiA „Dzielnicowy bliżej nas” odwiedzili szkoły, gdzie przekazali dyrekcyi plakaty z informacją o tym, kto jest dzielnicowym i w jaki sposób można się z nim skontaktować. Dzielnicowi Rewiru Dzielnicowych w Ustrzykach Dolnych, Zespołu Prewencji w Czarniej i Zespołu Prewencji w Lutowiskach spotkali się z dyrektorami szkół podstawowych, aby przekazać im plakaty, na których umieszczone są informacje ułatwiające nawiązanie z nimi kontaktu. Plakaty zawieszano w widocznych i ogólnodostępnych miejscach w szkołach, aby każdy mógł szybko uzyskać informacje o swoim dzielnicowym. Plakaty zawierają również informację o aplikacji „Krajowa Mapa Zagrożeń Bezpieczeństwa” oraz „Moja Komenda”. Informacje dotyczące dzielnicowych i poszczególnych rejonów dzielnicowych uzyskać można również bezpośrednio na stronie internetowej Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych, w zakładce „Twój Dzielnicowy”.

paba/KPP/BIOSG

Odprawa roczna ustrzyckich policjantów

Policjanci i pracownicy cywilni Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych uczestniczyli w rocznej odprawie służbowej podsumowującej ich pracę w minionym roku. Wziął w niej udział Zastępca Komendanta Wojewódzkiego Policji w Rzeszowie inspektor Paweł Filippek oraz zaproszeni goście.

W świetlicy Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych odbyła się roczna odprawa podsumowująca pracę ustrzyckich policjantów. W odprawie uczestniczył Zastępca Komendanta Wojewódzkiego Policji w Rzeszowie inspektor Paweł Filippek. W odprawie udział wzięli także: I Zastępca Komendanta Powiatowego Policji w Ustrzykach Dolnych nadkom. Grzegorz Koczera, przedstawiciele samorządów: Starosta Powiatu Bieszczadzkiego Marek Andruch, Przewodniczący Rady Powiatu Ryszard Urban, Zastępca Burmistrza Ustrzyk Dolnych Katarzyna Sekuła, Przewodniczący Rady Miejskiej Bogdan Ferenc, Wójt Gminy Czarna Bogusław Kochanowicz, Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Urzędzie Gminy w Lutowiskach Ewa Kita, Prokurator Prokuratury Rejonowej w Lesku Edward Martuszewski.

Komendant Powiatowy Policji w Ustrzykach Dolnych nadkomisarz Piotr Mazur przedstawił prezentację mul-

timiedialną i omówił wyniki pracy ustrzyckiej Policji, stan zagrożenia przestępczością w 2017 roku na terenie powiatu, kwestie związane z bezpieczeństwem w ruchu drogowym, działania profilaktyczne realizowane przez naszą jednostkę, jak również najczęściej pojawiające się zagrożenia na Krajowej Mapie Zagrożeń Bezpieczeństwa.

Następnie głos zabrali zaproszeni goście, którzy podkreślili znaczenie służby, jaką na co dzień pełnią ustrzyccy policjanci. Pogratulowali osiągnięć oraz podziękowali za dotychczasową współpracę.

Komendant Wojewódzki Policji w Rzeszowie inspektor Paweł Filippek ocenił pozytywnie pracę policjantów ustrzyckiej komendy. Podkreślił, że najważniejszym priorytetem i miernikiem oceny Policji jest wzrost i zadowolenie obywateli z jakości pracy policjantów i eliminacja zachowań szczególnie uciążliwych społecznie.

W trakcie odprawy Kierownik Ognia Ruchu Drogowego st.asp. Lucjan Głazowski zaprezentował nowy strój motocyklowy, który będzie służył policjantom. 4 komplety ubrań dla policjantów ufundował Burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz.

KWP Ustrzyki Dolne

Ekspertcy na służbie

Ekspertcy europejskich służb granicznych pełnili służbę w przejściach granicznych Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej.

W 2017 roku, do przejść granicznych Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej, Agencja Frontex oddelegowała 20 funkcjonariuszy europejskich służb granicznych oraz policyjnych z 12 państw. Ekspertcy udzielali wsparcia oraz wymieniali się doświadczeniem z funkcjonariuszami BiOSG.

Misje ekspertów z 10 krajów UE m.in. z Austrii, Hiszpanii, Estonii, Czech, Rumunii, Słowacji, Holandii oraz Moldawii i Gruzji w roli obserwatorów, przeprowadzone były w ramach Wspólnej Operacji Focal Points 2017 Land Borders, zorganizowanej pod auspicjami Europejskiej Agencji Straży Granicznej i Przybrzeżnej FRONTEX.

Głównym celem działań było udzielanie wsparcia funkcjonariuszom Straży Granicznej w trakcie kontroli granicznej oraz wymiana doświadczeń w zakresie praktyk stosowanych w ochronie zewnętrznej granicy UE.

Współpraca funkcjonariuszy BiOSG z oddelegowanymi ekspertami miała swoje wymierne odzwierc-



wienie w postaci licznie ujawnionych fałszerstw dokumentów oraz skradzionych pojazdów.

W ramach operacji Focal Points realizowane były również projekty towarzyszące, polegające m.in. na wizytach studyjnych przedstawicieli przejść granicznych w innych państwach, wdrożeniu platformy wymia-

ny informacji z Centrami Współpracy Policjno-Celnej w Europie, jak również organizowanie działań ukierunkowanych m.in. na ujawnienie fałszerstw oraz przemytu.

W 2018 roku, Agencja Frontex planuje kolejne misje w placówkach BiOSG.

BIOSG

Rusza kwalifikacja wojskowa

Od 1 lutego do 27 kwietnia na terenie województwa podkarpackiego przeprowadzona zostanie kwalifikacja wojskowa. Kwalifikacji podlegać będą zarówno mężczyźni jak i kobiety. Co zabrać na komisję?

Od 30 stycznia do 27 kwietnia 2018 r. na terenie województwa podkarpackiego przeprowadzona zostanie kwalifikacja wojskowa. Obowiązek ten dotyczy 15 729 osób. - Kwalifikacja zostanie przeprowadzona przy współudziale wojewody podkarpackiego, starostów (prezydentów miast na prawach powiatów), szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Rzeszowie i wojskowych komendantów uzupełnień – informuje Małgorzata Waksmundzka-Szarek, rzecznik pasowy wojewody.

Obowiązkowi kwalifikacji podlegać będzie: 12 533 mężczyzn urodzonych w 1999 r. (rocznik podstawowy), 2 813 mężczyzn urodzonych w latach 1994-1998, którzy nie stawali dotychczas do kwalifikacji wojskowej oraz 383 kobiety.

- Ustalenia zdolności do czynnej służby wojskowej osób podlegających w 2018 r. obowiązkowi sta-
wiennictwa do kwalifikacji wojskowej

dozna 21 powiatowych komisji lekarskich. Nadzór nad działalnością powiatowych komisji lekarskich sprawować będzie Wojewódzka Komisja Lekarska w Rzeszowie działająca jako organ II instancji – dodaje rzeczniczka.

W procesie kwalifikacyjnym każdy z wezwanych przechodzi szereg różnych badań lekarskich, które wymagane są do określenia zdolności do czynnej służby wojskowej w razie zaistnienia takiej konieczności. Na tej podstawie określane są tzw. kategorie zdolności, oznaczające: „A” - zdolny do czynnej służby wojskowej, „B” - czasowo niezdolny do czynnej służby wojskowej (kategoria zdolności „B” oznacza przemijające upośledzenie ogólnego stanu zdrowia albo ostre lub przewlekłe stany chorobowe, które rokują odzyskanie zdolności do służby wojskowej w okresie do 24 miesięcy od dnia badania); „D” - niezdolny do czynnej służby wojskowej w czasie pokoju; „E” - trwale i całkowicie niezdolny do czynnej służby wojskowej w czasie pokoju oraz w razie ogłoszenia mobilizacji i w czasie wojny.

oprac.paba (źródło MSWiA)

Co zabrać ze sobą na kwalifikację wojskową?

- dowód osobisty lub inny dokument potwierdzający tożsamość;
- dokumentację medyczną (jeżeli taką posiadają);
- aktualną fotografię o wymiarach 3 x 4 cm bez nakrycia głowy;
- dokumenty potwierdzające wykształcenie albo zaświadczenie o kontynuacji nauki oraz posiadane kwalifikacje zawodowe.
- Osoby stawiające się do kwalifikacji po raz kolejny, powinny zabrać ze sobą:
- dowód osobisty lub inny dokument potwierdzający tożsamość;
- dokumentację medyczną, dotyczącą zmian w stanie zdrowia (w tym wyniki badań specjalistycznych przeprowadzonych w okresie ostatnich 12 miesięcy);
- książeczkę wojskową
- Pierwsze posiedzenia powiatowych komisji lekarskich rozpoczyna się w dniu 05.02.2018 r.

XIV Przegląd Filmów Górskich

Prelekcje, spotkanie z GOPR-owcami, panele, rozmowy, koncert KSU i przede wszystkim filmy o tematyce górskiej - to atrakcje, które są stałym elementem Przeglądu Filmów Górskich. W tym roku po raz pierwszy przegląd zag gościł również w Arłamowie.

Przegląd Filmów Górskich już na stałe wpisał się w harmonogram ustrzyckiego imprez. W miniony weekend trwała jego czternasta edycja. W tym roku organizatorzy postanowili dodać też kilka atrakcji. Maratony filmowe i prelekcje mogliśmy zobaczyć nie tylko w Ustrzyckim Domu Kultury, ale również w Hotelu Arłamów. - Pierw-



Fot. A. Górski



Fot. A. Górski

tek testuje gościnność lokalnych ludzi, próbując przeżyć i zwiedzić świat praktycznie bez pieniędzy. - Podróżuje się po to, żeby spotkać kogoś ciekawego - mówi Mietek. - Życzę Wam takiej podróży na kraj galaktyki, takiej podróży marzeń, to nie musi być nigdzie daleko. Swoim kolegom hansom mówię, kup bilet za 3 zł i wyjedź choćby do Sosnowca, ale czerp z tego przyjemność i poznawaj ludzi!

Ważnym przesłaniem Przeglądu jest nie tylko pokazanie piękna jakie drzewie w górach, ale również pokazanie ich siły i potęgi. Często turyści nie do końca zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw jakie mogą ich spotkać, podchodząc dość pobłaźliwie do pasm takich jak Beskidy czy Bieszczady. - Celowo pokazaliśmy film Centrum Leczenia Hipotermii Głębokiej z akcją ratunkową na Babiej Górze - mówi Bartłomiej Machowski. - Pora w piątek była już późna na specjalistyczne wykłady, ale przede wszystkim chcieliśmy pokazać ten film ku przestrodze dla wszystkich turystów.

Twarze z naszego regionu

XIV Przegląd Filmów Górskich stawił na pokazanie ludzi z naszego regionu. - Dostawiliśmy sygnały, że niedawno nie było takich wątków regionalnych. Chcieliśmy więc pokazać ludzi, którzy są

stąd. Którzy są znani w Ustrzykach Dolnych, Czarnej, których spotykamy na drogach, szlakach, którzy opowiedzą o tym, jak Bieszczady i przewodnictwo zmieniały się na przestrzeni lat.

W drugi dzień Przegląd wrócił już w swoje standardowe miejsce, czyli do Ustrzyckiego Domu Kultury. Tym razem było bardziej tematycznie. Sobotę rozpoczęło od panelu przewodnickiego, podczas którego przybliżono historię naszego regionu. Uczestnicy mogli wysłuchać historii wieloletnich bieszczadzkich przewodników. Poznać różnicę pomiędzy przewodnictwem kiedyś i dziś, a także zasięgnąć opinii i podyskutować z ludźmi, którzy przewodnictwo znają z „innych czasów”. Spotkaniu towarzyszyła wystawa

nagrodami na ubiegłorocznych festiwalach w naszym kraju. Jednym z nich był film pt. „Piotr Malinowski 33 zgłosił się”. Opowiada o dawnym naczelniku TOPRU, który był niezwykle barwną postacią. Drugi film to „Mama” Wojtki Kozakiewicz. Jego główną bohaterką jest Kinga Ociepka-Grzegulska. Uczestnicy Przeglądu mogli również zobaczyć takie filmy o ikonach himalaizmu jak film Walentego Fiuta, który był uczestnikiem pierwszej, zakończonej sukcesem, zimowej wyprawy na Mont Everest oraz film Ryszarda Pawłowskiego, 5-krotnego zdobywcy Mont Everestu i K2.

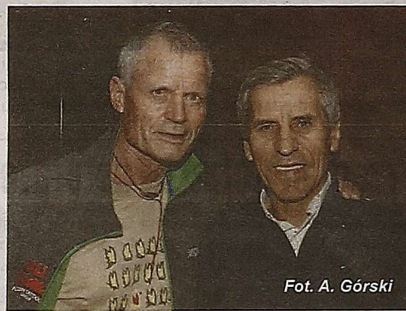
W ostatni dzień Festiwal wrócił do Arłamowa. Odbyły się tam pokazy ratownictwa górskiego. Instruktorzy uczyli również jak bezpiecznie

fotografii autorstwa Franciszka Adamczyka „Bieszczady dawniej w obiektywie” oraz wystawa zabytkowego sprzętu narciarskiego z Muzeum Narciarstwa im. Stanisława Barabasa w Cerklinie. W popołudniowym panelu uczestnicy mogli spotkać się z Łukaszem Łąkożnym z Sanoka. Łukasz kompletuje koronę ziemi, czyli najwyższe szczyty poszczególnych kontynentów i do zamknięcia, brakuje mu tylko dwóch - Mont Everest i Mont Vinson, czyli najwyższej góry na Antarktydzie. W sobotę Łukasz opowiadał o Puncak Jaya, najwyższym szczycie Australii i Oceanii.

Filmy, filmy, filmy...

Wśród sobotnich regionalnych atrakcji znalazły się również bieszczadzkie diaporamy Waldemara Czado. Organizatorzy pokazali również, krótki film z Biegu Rzeźnika, który już na stałe wpisał się w nasz sportowy kalendarz. Film miał swój dotykowy wymiar w ten weekend, ponieważ w niedzielę rozpoczął się zimowy Maraton Bieszczadzki.

Widzowie mogli obejrzeć również dwa filmy, które zostały obsypane



Fot. A. Górski

zachowywać się i zjeżdżać na nartach. Nie zabrakło atrakcji dla najmłodszych.

Organizatorzy na razie nie miało opowiadają o planach na kolejną edycję Przeglądu. - Chcielibyśmy zaprosić himalaistów, którzy są w tym momencie w trakcie wyprawy na K2 mówi Bartłomiej Machowski. - Ostatni niezdobyty zimą ośmiotysięcznik. Jest to duże wydarzenie, bo jest to dopiero czwarta wyprawa, próba zdobycia K2 zimą. Trzy razy tę próbę podejmowali Polacy i raz Rosjanie.

Atmosferę kolejnego Przeglądu Filmów Górskich zakłócała tylko niepewność o postępach akcji ratunkowej i dramacie jaki rozgrywał się na Nanga Parbat.

galeria na www.bieszczadzka24.pl
Magdalena Kuzar

Ruszył żłobek miejski

cd. ze s. 1

Żłobek ruszył już w poniedziałek 29 stycznia. Decyzją burmistrza pierwsze trzy dni jego działalności były zwolnione z opłaty stałej. Przez te kilka dni opłacie podlegało jedynie wyżywienie. Standardowa opłata za opiekę nad dzieckiem będzie wynosiła 475 zł. Budynek dostosowany jest na przyjęcie 45 dzieci. Opiekę nad maluszkami będą sprawowały wykwalifikowane opiekunki w godzinach od 6:30 do 16:30.

Istnienie żłobka jest ważne w takich małych miejscowościach przede wszystkim dla tych rodziców, którzy nie mają pomocy ze strony dziadków, choćby dlatego, że mieszkają daleko. Koszt wynajęcia niani jest dość wysoki i często przekracza budżet domowy typowej ustrzyckiej rodziny. - U nas jest w ogóle trudno o pracę - mówi burmistrz Bartosz Romowicz. - Jeśli kobieta urodzi dziecko i chciałaby wrócić na rynek pracy, to jeżeli nie ma pracy często nie stać jej na wynajęcie opiekunki. Teraz może oddać dziecko do żłobka i próbować odnaleźć się ponownie na rynku.

Dyrektor Karina Kwaśnik dodaje, że powstanie żłobka to również nowe miejsca pracy. Jest tutaj zatrudnionych 18 osób.

Młode mamy chcą być aktywne zawodowo, żłobek daje możliwość zapewnienia opieki pociechom i powrót na rynek - Chciałabym wrócić do pracy, po dość długim macierzyńskim - mówi Magdalena Kowalczyk, mama Zuzi podopiecznej żłobka. - Powstanie żłobka jest fajną inicjatywą i rozwiązaniem. Niezwykle ważne jest dla mnie to, że moje dziecko będzie się szybko rozwijało i nabywało nowych umiejętności.

Mamy zapisują dzieci z wyprzedzeniem

Głównym celem żłobka jest sprawowanie opieki nad dziećmi w wieku od roku do trzech. Poza tym wychowawcy będą stawiać nacisk na wychowanie i edukowanie dzieci. Jak podkreśla dyrektor Żłobka Miejskiego Karina Kwaśnik w tej pracy ważna jest opiekuńczość, wychowanie, edukacja i przede wszystkim bezpieczeństwo. - Już 3-latkami będziemy uczyć prostych piosenek i wierszyków. Tworzymy tu dobre nawyki, proponujemy różnorodne wyżywienie. Mam nadzieję, że będziemy nadal budzić zaufanie wśród rodziców.

W żłobku powstają trzy grupy: „Ślimaczki” czyli grupa najmłodszych dzieci, od pierwszego roku życia,

2-latki czyli „Jeżyki” oraz „Sówki” czyli 3-latki przygotowujące się do przejścia do przedszkola. Jedynym warunkiem przyjęcia do żłobka jest ukończenie pierwszego roku życia. - Mamy taką sytuację, że rodzice już zapisują maluszki, które dopiero za kilka miesięcy skończą roczek - mówi dyrektor Karina Kwaśnik.

Żłobek jest dostosowany do dzieci na każdym etapie rozwoju. Do żłobka będą przyjmowane również dzieci z niepełnosprawnością. - Z zawodu jestem fizjoterapeutą, dlatego bardzo stawiam na bodźcowanie - mówi dyrektor Karina Kwaśnik - sale urządzone są pod usprawnianie motoryki dzieci, pod usprawnianie predyspozycji manualnych, mamy również salę gimnastyczną, 4,5 metrowy tor przeszkód, a w tym tygodniu ma dotrzeć do nas kabina sensoryczna SI, gdzie będzie równoważna i hamaki dla dzieci. Dzieci temu pobudzamy wszystkie zmysły dziecięce.

22 stycznia opiekunki ze żłobka wzięły też udział w pierwszych wspólnych warsztatach „Budowanie zespołu z elementami sensoplastyki i zabaw twórczych, prowadzonych przez Dorotę Mączkę właścicielkę Centrum Edukacyjno - Terapeutycznego Art - Presti z siedzibą w

Lublinie. Podczas warsztatów cały personel żłobka miał okazję poznać swój indywidualny styl myślenia i działania wg metodologii FRIS. Warsztaty były okazją do wspólnej pracy i budowania zespołu. Dodatkowo poszerzały kompetencje zawodowe pracowników żłobka z zakresu prowadzenia zajęć i zabaw z dziećmi w wieku do lat 3 z zakresu sensoplastyki oraz wspomagania wszechstronnego rozwoju fizycznego, psychicznego i społecznego małego dziecka.

Żłobek otwarty na współpracę z rodzicami

Dyrekcja i pracownicy placówki są też bardzo otwarci na współpracę z rodzicami. Dyrektor Karina Kwaśnik zapewnia, że obawa rodziców o takiego maluszka jest jak najbardziej zrozumiała. - Rodzic może u nas śmiało wejść na salę - mówi dyrektor Kwaśnik. - Zdajemy sobie sprawę, że jest to ciężki czas zarówno dla dziecka, jak i rodzica. Pierwsze chwile w żłobku to czas adaptacyjny. Każde dziecko będzie przywitane przez panie opiekunki, później będzie czas na śniadanie, zabawy, obiad, leżakowanie i spacer.

Dyrektor żłobka zapowiada, że to nie koniec inwestycji. - Chcemy pozyskać środki na zakup 6-osobowych wózków spacerowych. Koszt jednego wózka to 6 tysięcy złotych. Potrzeba minimum dwóch takich

wózków, żeby jedna grupa mogła wychodzić na spacer. Poza tym stawiamy również na ciągły rozwój personelu. Jesteśmy już po pierwszym szkoleniu z sensoplastyki, w którym panie opiekunki bardzo chętnie i zwioliwio brały udział. Co więcej zapisały się całym zespołem na kolejne szkolenie z różnych zabaw. Bardzo cieszy mnie ich aktywność i zaangażowanie.

Pracownicy placówki cały czas też informują o tym, w jaki sposób są prowadzone zajęcia z maluszkami, na profilu Facebookowym Żłobka Miejskiego w Ustrzykach Dolnych. Ostatnio dzieci w żłobku, w grupie starszej i młodszej, czynnie uczestniczyły w zabawach plastycznych. Starsza grupa wyklejała bałwanki, natomiast młodsza kolorowała oraz doklejała wąski kotkom. Jak zapewniają opiekunki dzieciom bardzo podobała się taka forma zabawy. Pracowały z ogromnym zaangażowaniem, a na koniec dnia z wielką dumą pokazały je rodzicom. Opiekunki podkreślają, że taka forma pracy dziecka jest dla nich bardzo ważna, gdyż możliwość tworzenia prac plastycznych, przynosi maluszkom wiele radości i korzystnie wpływa na ich rozwój psychomotoryczny, a także kształtuje w dzieciach pewność siebie oraz poczucie własnej wartości.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl
Magdalena Kuzar

Bal z „Promykiem Nadziei”

Bieszczadzkie Stowarzyszenie na rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Promyk Nadziei” zorganizowało VI Zabawę Charytatywną w Hali Sportowej w Ustrzykach Dolnych.



fot. T. Uszak

Dzieci oraz opiekunowie brali udział w tańcach i różnego rodzaju konkursach - między innymi w wyborze najładniejszego stroju karbowalowego, czy w wyborze króla i królowej balu. W programie były

też konkursy dla dziadków, babć i rodziców wraz z ich pociechami.

Przeprowadzono loterie fantową (każdy los był pełny - nagrodzony), licytację różnego rodzaju upominków, talonów czy bonów prezentowych ufundowanych przez bardzo szeroką grupę darczyńców. Zebrane środki będą przeznaczone na rehabilitację podopiecznych Stowarzyszenia „Promyk Nadziei”.

Bal z „Promykiem Nadziei” został dofinansowany z Gminnego Programu Profilaktyki, Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i Przeciwdziałania Narkomanii w gminie Ustrzyki Dolne. Organizatorzy bardzo dziękują wszystkim ludziom dobrej woli oraz sponsorom, którzy pomogli w przygotowaniu balu.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl

TU

Przeгляд Kołęd i Pastorałek „Śpiewajmy i Grajmy Mu”

Kościół Parafialny pw. Św. Józefa Robotnika w Ustrzykach Dolnych, 20 stycznia był wypełniony śpiewem i radością. Odbył się tam Przeгляд Kołęd i Pastorałek „Śpiewajmy i Grajmy Mu”, w którym wzięło udział kilkadziesiąt osób: zespołów, chórów oraz solistów z gminy Ustrzyki Dolne.



Fot. A. Górski

W Przeглядzie Kołęd i Pastorałek „Śpiewajmy i Grajmy Mu” wzięli udział soliści, zespoły i chóry dzieci, młodzieży i dorosłych z gminy Ustrzyki Dolne. Przeгляд był podzielony na trzy kategorie wiekowe: od klasy V szkoły podstawowej do klasy III gimnazjum oraz młodzież licealna i dorośli

Podczas Przeładunku nie zabrakło tradycyjnych, staro-

polskich pastorałek i kołęd, które znamy wszyscy oraz utworów autorskich napisanych specjalnie na tę okazję.

Organizatorem Przeładunku był Burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz oraz Ks. Dziekan Roman Szczupak.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl

paba

Opowieść Wigilijna w Baligordzie

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Baligrodzie wystawili „Opowieść Wigilijną” wg Charlesa Dickensa. Sala Gminnego Ośrodka Kultury po występie wypełniła się brawami.



Fot. L. Tul-Chmielewska

W Baligrodzie, zostało zasiane ziarno miłośnikom sztuki teatralnej. Grupa rodziców, którzy niedawno na scenie wystawiali „Dziady” oraz „Jasełka” - dała przykład młodzieży.

W niedzielę na scenie Gminnego Ośrodka Kultury w Baligrodzie tym razem stanęli uczniowie klas V, VI, VII Szkoły Podstawowej w Baligrodzie im. św. Jana Pawła II. Opiekunami i scenarzystami grupy były nauczycielki: Joanna Szybowska i Magdalena Kabała. Młodzież wystawiła „Opowieść Wigilijną” wg Charlesa Dickensa.

Sala GOK wypełniona jak za każdym razem po brzegi gromkimi brawami nagrodziła młodych aktorów. Uczniom i nauczycielkom pogratulowała dyrektor szkoły - Dorota Sarzyńska. My również serdecznie gratulujemy udanego występu.

(galeria na www.bieszczadzka24.pl)

L.T.-Ch.

Jasełka dla babci i dziadka

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Hoszowie wystawili piękne Jasełka. Na widowni Ustrzyckiego Domu Kultury zasiadły babcie i dziadkowie, bo jasełka były prezentem właśnie dla nich.



Fot. A. Górski

Każda z babć i każdy z dziadków od swoich wnuczków dostali piękne laurki, za co odwdzięczyli się ogromnymi brawami nagradzając Jasełka.

W trakcie imprezy był również czas na rozmowę z ustrzyckimi policjantami, którzy tłumaczyli babciom i dziadkom zagrożenia jakie na nich czyhają i wyczuli, by nie dali się oszukać np. metodą na wnuczka lub na policjanta.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl

paba

Pierwsza pomoc w Wojtkowej

„Pomaganie jest fajne” - pod takim hasłem, 25 stycznia odbyły się w Szkole Podstawowej w Wojtkowej warsztaty z pierwszej pomocy przedmedycznej, zorganizowane dla uczniów i rodziców w ramach Innowacyjnego Programu Edukacji Zdrowotnej „Stawiamy na zdrowie”.

Pierwsza pomoc jest czynnikiem o kluczowym znaczeniu podczas wypadków zagrażających życiu lub zdrowiu, szczególnie na terenie szkoły - mówi Katarzyna Kaszany, organizator warsztatów i autor innowacji z zakresu edukacji zdrowotnej w SP w Wojtkowej. - Umiejętne udzielenie pomocy osobie poszkodowanej, jest nie tylko naszym obowiązkiem prawnym, ale i moralnym ze strony każdej osoby obecnej w miejscu zdarzenia. Głównym celem przeprowadzonych przez nas warsztatów była przede wszystkim nauka i doskonalenie umiejętności udzielania pierwszej pomocy, wykształcenie poczucia odpowiedzialności za siebie i innych, uświadomienie na krzywdę drugiego człowieka, a także zaszczepienie idei niesienia bezinteresownej pomocy.

Zajęcia z ratownikiem medycznym Ryszardem Kargulem z OR PCK w Ustrzykach Dolnych oraz Katarzyną Kaszany - nauczycielką wf cieszyły się ogromnym zainteresowaniem, dostarczyły wielu wrażeń i co najważniejsze wyposażyły uczestników w bezcenną wiedzę teoretyczną i umiejętności praktyczne, niezbędne w przypadku zagrożenia zdrowia lub życia. Uczniowie oraz rodzice uczyli się łańcucha ratunkowego, resuscytacji krążeniowo-oddechowej na fantomach, układania poszkodowanego w pozycji bezpiecznej oraz postępowania w najczęściej spotykanych urazach (zranienia, złamanie, omdlenia, oparzenia, zachłyśnięcia, itp.)



fot. SP Wojtkowa

- Zajęcia bardzo mnie zaciekawiły, chciałbym jeszcze raz móc w nich uczestniczyć - mówi Maciej, uczeń klasy III SP w Wojtkowej. - Pan ratownik mówił jak należy postępować przy poważnych zranieniach ciała, gdy ktoś straci przytomność, jak zabezpieczyć rannego i jak wezwać pogotowie. Mogliśmy ćwiczyć na manekinie. Pan założył mi sztuczną ranę ręki i tłumaczył wszystkim jak należy w taki przypadku postępować, jak założyć opatrunek. Wszyscy byliśmy bardzo zaangażowani bo my - dzieci też chcemy nieść pomoc ludziom znajdującym się w potrzebie.

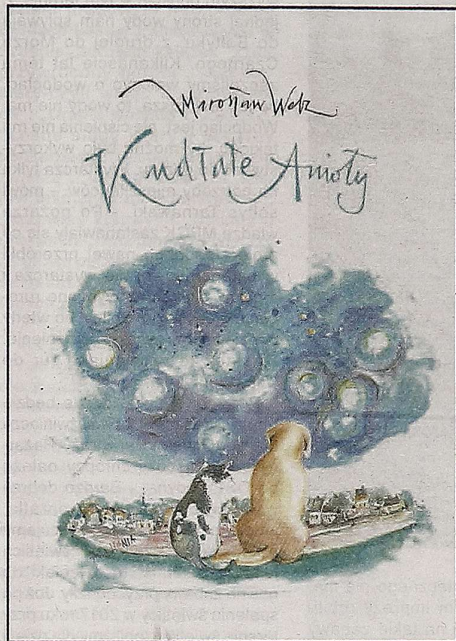
- My, jako rodzice również jesteśmy zobowiązani do posiadania wiedzy jak prawidłowo przeprowadzić pierwszą pomoc - mówi Katarzyna, mama 5-latki z oddziału przedszkolnego SP w Wojtkowej. - Uważam, że warsztaty były świetnym pomysłem. Nauczycy nas jak należy zachować się w stresujących sytuacjach, kiedy życiu zagraża niebezpieczeństwo.

galeria na www.bieszczadzka24.pl

KK

BIESZCZADZKA BIBLIOTECZKA

Kudłate dusze



Jakże ważne są głosy o miłości człowieka do zwierząt, w tym okrutnym – jednak wciąż świecie, szacunku dla naszych współbraci. Mirosława Welza „Kudłate Anioły” wnoszą wobec nich poetyckie ciepło, wiersze te jawią się jak swoista salopa je otulająca.

Już okładka z akwarelą Anny Muni przerosła czytelnika w krainę dobrych emocji: pies i kot siedzące tyłem do nas, obserwują spod obłoku wyspę miasteczka, niby talerz z architekturą. O czym zaprzyjaźniona para kudłatych teologów dyskutuje? O duszy zwierząt? Być może to pierwsze wrażenie potencjalnego czytelnika.

Autor programowo podzielił tom na trzy rozdziały, podkreślając tym samym pewną symbiozę wynikającą z tematów wierszy; są to bowiem „Kudłate Anioły”, „Twarze zwierząt” i „Ludzkie wiersze”. A „Kudłate Anioły” to one: *Niewidoczne za dnia / Drzemią w swym raju. (...)*

W zbiorze tym występują różne zwierzęta. To Arka Noego. Są tu: „Kogut” – *Podwórkowy macho / O manierach alfonsa*, „Krowa” *Mądrzejsza od Diogenesa*, „Osioł”, „młczek”, „Karp”, nawet „Lew” i „Wesz” obok „Jeża” (to jednocześnie tytuły wierszy). Każde z opisanych zwierząt otrzymało własne atrybuty, czyli zostało skodyfikowane niemal jak w Gene-

sis. Poeta nie daje opisu charakteru zwierzęcia, poprzez jedną charakterystyczną cechę portretuje każdą zwierzęcą „postać”, na tej podstawie można tworzyć pytania do quizu.

Cały szereg „obiektów”, obsadzonych w roli bohaterów wierszy „Kudłatych Aniołów”, podlega animacji. „Dzika jabłoń” także żyje „po ludzku”. To staruszka, przyciągana przez siłę ziemi, jeszcze żyje – *Pod bładą chustką / Babiego lata*. Otrzymują tu ludzką duszę trawy, zreby bieszczadzkiej cerkwi, nawet obłoki i kamienie. Kamień ma w teatrze poezji Welza szczególną rolę do odegrania, jak w wierszu „Istotnie”: *!Dotykany od środka / Przystaje być rzeczą!*

To jakby dalekie echo wiersza Wisławy Szymborskiej o kamieniu, który rozpolowiony nadal jest kamieniem. Tu jest inaczej i jakby jeszcze głębiej – dotknięcie wnętrza kamienia powoduje jego prawie – może na pewno – uczłowienie. Kamień ze sfery przyrody nieożywionej zostaje ożywiony. Czy suche żdźbło może powrócić do swej postaci, przepelnionej sokami i spoglądać w słońce – dzięki słońcu – lśnić swoją zielenią? Widać w poezji Welza jest to możliwe. W sztuce jest to możliwe!

Autor rzeczonych wierszy to miłośnik natury, zwłaszcza surowej. Jego rejon to Bieszczady. Pewnie fascynacja tymi górami zaowocowała dziesiątkami tekstów na ich temat. Są śpiewane, aranżowane w różnych odcieniach. „Droga do Łopienki” *Jest prosta / jak strumyk / Zakręca gdy musi*. W Łopience bowiem stoi na pełnym uboczu cerkiew, jak wyrzut sumienia powojennej historii. To utwór z cyklu „Ludzkie wiersze”, które stoją w pozornej opozycji do „zwierzęcych”. Tylko pozornie. Tutaj bohater liryczny zmaga się ze swoimi osobistymi drzniętami umysłu. Musi przyznać: *każdej nocy / Budzą się we mnie / Anioł i strach*. Skrzydło anioła ochrania, ale wielokrotnie nadlatuje też „Anioł bolesny”; anioł czuwający nad snem, ale jednak – jednak na szczęście – po nocy *nie zostanie nic*. Nic złego ze złych snów. Przyszybuje o świecie anioł opiekun.

Oto jeden z odcieni filozofii życia poety. Nieustannych refleksji na temat otaczającego go świata. „Ćwiczenia z historii” przyniosła konstatację na temat lawiny informacji, jaka nas przytłacza. *Telewizor nie nadąza za śmiercią* – nazbyt spowszedniała. To jakieś stare zdjęcie ze starej gazety. Nie wkurza nas. Chyba – *może gdyby bomby / wybuchały obok* – te śmierci nas zaczęły obchodzić. I to raczej nie ze względów uczuciowych, przypuszczając wolno, ale ze strachu – że to już, tuż, obok. (...)

Cała recenzja na www.bieszczadzka24.pl

Jan Tulik

Mirosław Welz, „Kudłate Anioły”, wyd. Ruthe-nus, Krosno 2017.

Mirosław Welz

DROGA DO ŁOPIENKI

Jest prosta
Jak strumyk
Zakręca gdy musi

Do świętej lipy
Kamiennej cerkwi
Bliskich
Po prawej stronie

Po lewej
Retorty
Dymią nad las

Wystarczy dnia
By uwierzyć
W światło witraża



Fot. L. Tul-Chmielewska

VIII KONKURS KOŁĘD I PASTORAŁEK

„Konkurs Kołęd” w Szkole Podstawowej w Ropience odbył się 22 stycznia 2018 r. Konkurs organizowały panie Katarzyna Niezgoda-Feculak i Katarzyna Bulwan. Ma on na celu kultywowanie wyczucia śpiewania kołęd, rozbudzanie zainteresowania muzyką. Brało w nim udział 28 uczniów.

Po burzliwych naradach, jury wyłoniło zwycięzców. W I kategorii miejsce I zdobyła Zosia Suder, II miejsce przyznano Karolinie Dudzie, natomiast na miejscu III znaleźli się: Dominika Bodnar, Florentyna Kaczmarek i Jaś Kłapkowski. W II kategorii I miejsce zajęła Amelia Janiec, II Jacek Suder, III Julia Duda. I miejsce w III kategorii należy do duetu, Aleksandra Gądela, Julia Andruch, na kolejnym stopniu podium stanął Szymon Kopacz, III miejsce należało do Kacpra Krupy. W ostatniej kategorii na szczybie podium stanęły, Patrycja Wójciszyn wraz z Justyną Suchar, II miejsce przyznano Dominice Godnicz.



fot. SP Ropienka

Wszystkim uczestnikom serdecznie gratulujemy, mamy nadzieję, że w następnym roku będzie również wielu chętnych, którzy mają odwagę pokazać swój talent.

Między „Trohańcem” a „Hylatym”

W ustrzyckiej bibliotece odbyło się spotkanie autorskie z pochodzącą z Krościenka Jolą Jarecką, autorką książki „Hylaty”. Jola jest aktywną animatorką życia kulturalnego w Bieszczadach i właścicielką kina Końkret w Zlatarnicy.



Fot. Czesław Urban

Kilka lat temu Jola Jarecka podsunęła mi do przeczytania plik kartek maszynopisu. Utwór nosił wówczas tytuł „Trohańiec” i miał formę scenariusza filmowego. Krótkie, gęste zdania, których lektura przyprawia o zadyszkę.

Zaskoczyła mnie ta pospieszna fraza, tak niepodobna do Joli, budującej swoją prozę ze zdań lekkich, ale często wielokrotnie złożonych. Teraz

cały ten skondensowany ładunek emocjonalny trafił do czytelnika pod postacią powieści „Hylaty”.

Kto wykorzystał okazję i przybył na spotkanie autorskie Jolki Jareckiej do sali wystawowej Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ustrzykach Dolnych w ostatni czwartek, 25 stycznia ten wie, że „Hylaty” nie jest książką dokumentalną. Autorka wspominała, że wielu czytelników zadaje jej pyta-

nie o pierwowzory czwórki głównych bohaterów powieści, niektórzy nawet podają konkretne nazwiska. Przyczynia się do tego zapewne pamięć o wydarzeniach sprzed lat, jednakże ani postać Czechenki Hali – mimo wielu podobieństw – nie jest Kamisą Dżamaldinow, której historia dołączyła do szeregu innych, nie mniej tragicznych historii bieszczadzkich, ani pozostałe osoby nie są realnymi ludźmi. Jeżeli jednak rodzi się taka pokusa, to chyba tylko dlatego, że powieść napisana jest bardzo sprawnie i faktycznie czyta się ją jednym tchem.

Autorka „Hylatego” opowiada, że pisanie powieści zabrało jej dwa lata, w czasie których porzucała napisane fragmenty, wracała do nich, aż wreszcie odchorowała dopisanie sceny finałowej. W efekcie powstała historia zwodniczo prosta, która w trakcie lektury odsłania czytelnikowi kolejne ukryte głębie, zmuszając do nietalnej refleksji osobistej.

Często zapaleni czytelnicy czyjejs prozy oburzają się, gdy powstaje film „na motywach” ich ulubionej powieści. Proces tworzenia książki na bazie scenariusza filmowego jest znacznie trudniejszy i też nie zawsze kończy się sukcesem. Joli Jareckiej udało się stworzyć dwa dzieła kompletne.

BW

RD

Dźwiniacz wieś agroturystyczna

Z czego słynie Dźwiniacz? - Z gospodarstw agroturystycznych, stawów rybnych i paralołni. Jak są dobre wiatry to na naszym niebie jest kolorowo jak tęcza - mówi sołtys Dźwiniacza Dolnego Władysław Tarnawski. - Poza tym mieszkańcy są gościnni, wszystkim mamy, tylko nam świetlicy brakuje.

Dźwiniacz Dolny znajduje się około 8 km od Ustrzyk Dolnych. Wjeżdżających do wsi gości wita drewniany sztyld „Dźwiniacz Dolny - miejscowość agroturystyczna”. - Ten sztyld postawiliśmy kilkanaście lat temu, jak we wsi zaczęły działać trzy gospodarstwa agroturystyczne: Roman Glapiak, ja z żoną i Jan Budzyk - opowiada sołtys Dźwiniacza Dolnego Władysław Tarnawski. - Zrobiliśmy to, ponieważ chcieliśmy przyciągnąć turystów i po to, by władza pomyślała o nas, bo toczyliśmy wtedy batalię o drogę. Ostatni odcinek drogi zrobiono nam jednak dopiero w roku ubiegłym, bo wcześniej to była porażka. Dziura na dziurze, a turyści wciąż się tylko pytali kiedy nam zrobią drogę.

Sołtys Tarnawski wspomina, że o drogę walczył wraz z mieszkańcami od lat. - Nie tylko za czasów mojego sołtysowania, ale jeszcze jak byłem radnym. Tak się układało, że robiono nam ją odcinkami, z „powodziówek”, z pieniędzy od wojewody i udało się. W końcu dotarła do końca, do znaku „Dźwiniacz”. Teraz starosta obiecał, że pozostanie 2 km do Serednicy też zostanie zrobione. Droga to jest podstawa. Wcześniej jak koniki jeździły, to ludziom tak nie przeszkadzało, ale jak się pojawiło więcej aut, to zrobił się problem. Teraz już mogę podziękować wszystkim - staroście i gminie, która co roku - w zeszłym roku też - ok. 100 tys. zł na naszą drogę przeznaczala.

Teraz bieszczadzkie Starostwo Powiatowe z Programu Transgranicznego Polska-Białoruś-Ukraina dostało pieniądze i sołtys mówi, że jak 5 km do Wańkowej zostanie zrobione, to problem dróg się zamknie. - W tym roku chyba problem wszystkich dróg w powiecie zostanie rozwiązany, no oprócz drogi na Skorodne.

Dwór, stadnina, Ekomuzeum i paralołnie

W Dźwiniaczu mieszka obecnie 227 osób, tzn. tyle jest uprawnionych do głosowania. Z dziećmi jest ok. 270 osób, więc wieś ani mała, ani duża nie jest. - W sam raz - jak mówi sołtys. Fundusz Sołecik w ubiegłym roku wynosił 13,6 tys. teraz jest mniej - 13,2 tys. - Ubyło nam mieszkańców i Fundusz się nam zmniejszył. Cały czas ludziom powtarzam, że jak się we wsi nie meldują tylko w Ustrzykach, to nam na wieś mniej pieniędzy gmina przeznaczala. To nasz grosz, muszą o tym pamiętać. Niestety sporo mieszkańców też wyjeżdża za pracą - dodaje sołtys Tarnawski.

Historia wsi jest burzliwa. Przed 1942 rokiem mieszkało w niej ponad 700 osób, które zostały wysiedlone podczas Akcji Wisła. Ich gospodarstwa przeszły pod były PGR w Serednicy, a następnie na Skarb Państwa. - Później stopniowo wieś się zaludniała, ludzie zaczęli tu wykupywać domy po dawnych osadnikach, które w międzyczasie były szabrowane i niszczone. Dlatego nasza wieś, to praktycznie mieszkańcy, którzy przyjechali tu z powiatu lub z Polski i się osiedlili.



Fot. M. Kuzar

foto: Magdalena Kuzar, Gazeta Bieszczadzka

Teraz w Dźwiniaczu działa sześć gospodarstw agroturystycznych plus jedno, które „raczkuje”. - Są zarejestrowane w gminie, więc śmiało można potwierdzić, że jest to miejscowość agroturystyczna. W jednym gospodarstwie u Jasia Budzyka jest stadnina „Forta”, jest tam prowadzona nauka jazdy na koniach i czynny wypoczynek w siodle. Przy tym gospodarstwie przebiegała kiedyś granica państwa i jak było organizowane „Święto Chleba”, to tam ustawiliśmy taką symboliczną granicę, stał szlaban, strażnica i tak witaliśmy gości - opowiada sołtys. - Po drugiej stronie drogi, tu gdzie teraz znajduje się skład nadleśnictwa, stał kiedyś warowny dwór Kmitów z XVII w. Zachowały się po nim tylko wały o wysokości 2 m, fragment fosy oraz dziury w ziemi po piwnicach. Jest też cerkwiśko i cmentarz greckokatolicki w Serednicy.

Przez Dźwiniacz, po wyremontowanej drodze powiatowej, prowadzi szlak rowerowy. - To jest taka pętla: Wańkowa, Brelików, Leszczowate i bardzo często turyści tędy jeżdżą, to ok. 30 km. Miejsce idealne na jazdę, mało samochodów, mało zanieczyszczeń - zachwala wieś sołtys.

Niewątpliwą atrakcją Dźwiniacza jest to, że są tu świetne warunki do latania na paralołniach. - Czasem niebo jest całe kolorowe. Obozy sobie szkoleniowe organizują i dużo paralołniarzy z różnych zakątków Polski przyjeżdża. Przez drogę nad nami przelatują i na polu u sąsiada lądują. Do wsi się nawet jeden pilot sprowadził, który na szybowcach tu lata - mówi sołtys.

Przez Dźwiniacz przebiega też Ekomuzeum „Hołce”, które przebiega przez większość bieszczadzkich wiosek, począwszy od Ustrzyk przez Łodynę, Dźwiniacz, Wańkową, Leszczowate, Brelików. - Wszędzie są znaczone ważniejsze atrakcje turystyczne, szlaki, cerkwie, rośliny czy ptaki, które są warte zobaczenia. U nas jest stanowisko storczyka pod Ostrem Działem i największy w Polsce rezerwat cisów w Serednicy. Do tego rezerwat przyjeżdżają ludzie z całej Polski - mówi sołtys. - Mamy też zespół stawów rybnych u Zygmunta Klimko. Jest wyposażenie, wiata i grill, przyjeżdżają

i korzystają z tego ludzie, którzy mieszkają w okolicznych gospodarstwach agroturystycznych.

Ale świetlicy brak...

Mieszkańcy Dźwiniacza mają jednak jeszcze jedną wielką potrzebę. W nocy z 3 na 4 stycznia 2016 roku spłonęła tam świetlica wiejska - duma i centrum kulturalne wsi. - Dla nas to była klęska. Na świetlicę zaadaptowaliśmy drewniany budynek starej szkoły podstawowej, która powstała jeszcze w latach 60-tych. Stopniowo ją modernizowaliśmy, bo wcześniej to była drewniana rudera. Budynek był dwupoziomowy i swego czasu mieścił się tam mieszkanie. W lata 80-tych mieszkańcy podjęli działania adaptacyjne tego obiektu na świetlicę wiejską. Gmina dała doposażenie, pisaliśmy projekty unijne. Założyliśmy nawet Stowarzyszenie Rozwoju Wsi, by można było sięgać po środki. Największy projekt był pisany na ok. 50 tys. zł w 2011 roku. Zakupiliśmy sprzęt, stoły, krzesła, zrobiliśmy centralne ogrzewanie, zaangażowaliśmy w rozwój świetlicy pieniądze z Funduszu Sołecikowego, wyposażyliśmy kuchnię, aby można było robić przyjęcia i wesela. I wszystko spłonęło - wylicza łamiącym się głosem sołtys Tarnawski.

Świetlica spłonęła w nocy. Sołtysa zaalarmowali sąsiedzi ok. 1 w nocy. - Pobiegliśmy na miejsce. Część kuchenna była już spalona, reszta stała. Za chwilę przyjechała pierwsza straż, ale mróz był okropny, -26 stopni, puścili troszkę wody, ale hydrantu nie mogli uruchomić. Ogień się zaczął rozprzestrzeniać i budynek spłonął na naszych oczach - wzdycha ciężko sołtys. - Nie było skąd wziąć wody, stawy zamrożnięte, pompy nie mogli uruchomić. Spaliło się wszystko. A 6 stycznia mieliśmy zaplanowane Jasełka. Towar zakupiony, część poczęstunku przygotowana.

Sołtys mówi, że bez świetlicy jest bardzo ciężko. Niejedną rzecz by z mieszkańcami zrobili, ale nie ma gdzie. Na razie udostępniła mieszkańcom swoją małą świetlicę, którą kiedyś dla turystów wybudował. - Ale tam zmieści się pewnie tylko z 40 osób, organizujemy tam zebrania wiejskie i Mikołaja czy Dzień Dziecka, by dzieci nie odczuły braku. Szkoły

nie ma, nic społecznego nie ma, a my co roku im imprezy robiliśmy. Wcześniej na takie zabawy i młodzież przychodziła, a teraz tylko maluchy zapraszamy, bo nie ma miejsca. Mam plac zabaw przy agroturystyce, to latem dzień dziecka jest łatwiej zorganizować.

Gmina Ustrzyki Dolne wraz z burmistrzem w ubiegłym roku podjęli starania, by postawić mieszkańcom Dźwiniacza nową świetlicę. - Zaczęliśmy od dokumentacji, pozwoleń, kosztorysów i projektów. Na dzień dzisiejszy mamy już wszystkie pozwolenia na budowę i projekt, praktycznie można by budować. Niestety brak pieniędzy. Na koncie w gminie z ubezpieczenia mam 165 tys., bo na projekt burmistrz dał nam 10 tys. I te pieniądze chcemy przeznaczyć na wkład do projektu. Pojawiła się szansa dostania pieniędzy z Ministerstwa Kultury. Tu urzędnicy z gminy nam pomagali go pisać, podpisuję projekt i wysyłam. Chcemy dostać jako Stowarzyszenie ok. 900 tys. zł na budowę i całą infrastrukturę i wyposażenie.

Świetlica ma być taka jak poprzednio. Jednorazowo będzie mogło w niej bawić 100 osób, ale tym razem będzie parterowa. - Nam to wystarczy - mówi sołtys. - Teraz trzymamy kciuki, by projekt przeszedł. Ale w tym roku musimy zacząć budować, nawet jak nam projekt nie przejdzie, bo wszystkie pozwolenia nam przepadną. Bez świetlicy jest ciężko, bo teraz nawet Koło Gospodyń Wiejskich nie ma gdzie działać. Na szczęście panie nie zrezygnowały z tradycji jeździeń na Dożynki Gminne i przygotowują wszystko u mnie w świetlicy.

Stowarzyszenie Rozwoju Wsi nawet przed samym spaleniem świetlicy dostało dofinansowanie z projektu Banku BZW BK, za które zakupiło stół do pingponga, bilarda i cymbergaja. Sołtys zorganizował też dla dzieci kurs fotograficzny z tradycji jeździeń na Dożynki Gminne i przygotowują wszystko u mnie w świetlicy. - Co roku coś robiliśmy dla dzieci i młodzieży, teraz, ach... Nie wszystko pod chmurką da się zrobić, chociaż Fundacja Bieszczadzka nam wiatę postawiła. Przynajmniej turyści mają gdzie odpocząć - dodaje.

Czekają na lepszy wodociąg i oświetlenie

- Nasza wieś znajduje się na dziale wód, mój dom stoi na najwyższym punkcie w tym terenie. Z jednej strony wody nam spływają do Bałtyku, z drugiej do Morza Czarne. Kilkanaście lat temu zaczęliśmy walczyć o wodociąg, bo jak jest susza, to wody nie ma. Wodociąg jest, ale ciśnienia nie ma takiego, by można było wykorzystywać do pożaru. Wystarczy tylko na potrzeby mieszkańców. - mówi sołtys Tarnawski. - Po pożarze władze MPKG zastanawiały się co zrobić, podobno nawet przeróbki w przepompowni nie wystarczą i musimy czekać na wymianę rurociągu głównego z Soliny, bo wtedy będzie można zwiększyć ciśnienie. Dobrze, że ta wymiana rur do Ustrzyk już trwa.

Przy nowej świetlicy nie będzie remizy strażackiej, bo w Dźwiniaczu nie ma Ochotniczej Straży Pożarnej, a miejscowi chłopcy należą do OSP Łodyna. - Bardzo dobrze współpracujemy, jedna parafia, jeden kościół. Ale współpracujemy z Łodyną, bo często jak świetlica jeszcze działała, to dzieciaki do nas na zabawy przychodzili. Już po spaleniu świetlicy w 2017 roku przy terenie świetlicy robiliśmy dla dzieci ognisko, to z Łodyną około 10 dzieci z rodzicami przyszło. Współpraca jest bardzo dobra, z Grzesiem, sołtysiem Łodyny, bardzo dobrze nam się współpracuje. Sołtys, który jest prezesem tamtejszej OSP, do nas często wozem strażackim przyjeżdża i pokazy dla dzieci robił.

W całej wiosce jest ok. 10 lamp, które zostały zrobione jeszcze za czasów komuny. - Pierwsze pismo w sprawie oświetlenia wysłałem do burmistrza 12 lat temu, dopiero w 2016 roku obecny burmistrz zlecił wykonanie projektu na oświetlenie całego Dźwiniacza. Pod koniec roku zaczęto robić i w tym roku, przeznaczono na to ok 36 tys. zł, razem z Funduszem Sołecik i część lamp będzie zrobionych i cieszy się sołtys. - Mimo, że z byłym burmistrzem byliśmy radnymi z jednego ugrupowania, to nie udało mi się go przekonać, by zrobił kompleksowy projekt oświetlenia, inne wioski robił, a u nas tylko obiecanki. Dopiero obecny burmistrz nam projekt zrobił.

Sołtys mówi, że we wsi co roku są też częściowo remontowane drogi gminne na wsi. - Robią rowy, nawożą tłucznią, utwardzają drogi tam, gdzie są potrzeby - mówi sołtys Tarnawski.

Sołtys się uśmiecha, jak go pytamy o współpracę z burmistrzem. - Z naszym synem do klasy chodził, do gimnazjum. Ale jak widać nie wiek się liczy, bo współpraca nam się bardzo dobrze układa. Wcześniej tyle dla wsi nie udało się zrobić, co teraz. Nigdy żaden burmistrz nie dbał tak jak ten o wioski i muszę to podkreślić. To widać. Wzięli to sobie za punkt honoru, by nas do tej większej cywilizacji dostosować. Świetlice, drogi, oświetlenie... doprowadza nas do pełnej kultury - mówi sołtys, który startował z tego samego komitetu co burmistrz w wyborach samorządowych. - Jestem jedynym radnym z jego komitetu w Ustrzykach. Przed wyborami sporo osób mnie namawiało na start ze swoich organizacji, ale jak obiecałem raz, to zdania nie zmieniam i nie żałuję, chociaż przebiecie w Radzie jest żadne, to dużo mu się udało zmienić. (galeria na www.bieszczadzka24.pl)

Prawnik, leśnik czy poeta?

Z Edwardem Marszałkiem, Rzecznikiem prasowym Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie, autorem książek „Zubr przywrócony góróm”, „Od siekiery-czuli wstęp do toporologii”, „Drugie wołanie z polonin”, „Leśne ślady wiary”, „Skarby podkarpackich lasów”, „Las pełen zwierza”, „Lasy polskie”, „Z dziejów leśnictwa na Podkarpaciu”, „Krzewmy krzewy” i „Ballady o drzewach”, oraz tomików wierszy „Z głową pełną lasu” i „W wielkim szalasie Bieszczadów” i wielu innych rozmawia Mira Zalewska.

M.Z.: - Moje pierwsze zaproszenie do rozmowy załatwiłeś odmownie, zgodziłeś się po długim czasie i wielu naleganiach z mojej strony, który to - z Was trzech - lubi sobie „pogwiazdorzyć”: prawnik, leśnik czy poeta? A może po prostu mężczyzna z Ciebie kapryśny jest?

E.M.: - A może po prostu nie lubię wywiadów na swój temat?

M.Z.: - To odpuśćmy wywiad i pogadajmy sobie. Edward Marszałek przede wszystkim poeta, leśnik i mężczyzna intrygujący? Przedstawiając Cię zamierzałam wymienić wszystkie Twoje tytuły i sukcesy - zwycięstwa w konkursach poetyckich, resztę nagród za twórczość literacką oraz te za promocję leśnictwa, ale jest ich tak dużo, że znużyło mnie czytanie całej listy, więc zakładam, że i Ty jesteś znużony nieustannym powracaniem do pytań o to. Zapytam więc tylko o te laury, które były zaskakujące: Leśnikiem Roku zostałeś w 2006. Zdziwił mnie nie fakt, że otrzymałeś ten tytuł, rzecz jasna, ale dlaczego tak dawno? Kolejne lata bimbałeś sobie w pracy, pisałeś wiersze i śmigałeś po górach, czy jak?

E.M.: - Nic z tych rzeczy; leśnikiem roku można być tylko raz, ale to nie znaczy, że można przestać być aktywnym leśnikiem. Zresztą, nie przypominam sobie żadnej rzeczy, którą zrobiłbym dla samego tytułu - on był dla mnie sporym zaskoczeniem, tym bardziej, że moją kandydaturę zgłoszono z... Poznania.

M.Z.: - Twoja twórczość jest tylko potrzebą wyrażania siebie - jak twierdzi większość artystów i moim zdaniem, łąca w żywe oczy - czy formą komunikacji z ludźmi, a może działaniami wychowawczymi, chęcią nakłonienia ich do spojrzenia na świat z innej niż codzienna perspektywy, by łatwiej dostrzegli to, co w nim piękne a przynajmniej niezwykłe? Ładnie napisałam, co?

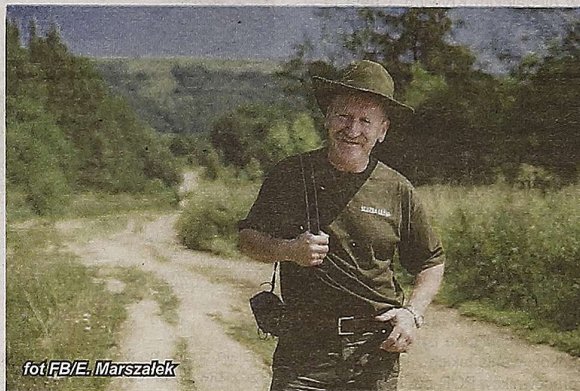
E.M.: - Zgadzam się, ładnie to napisałaś, ale moja - przeproszam za wyrażenie: „tfurczuś”, to raczej spontaniczna chęć zapisania swoich myśli czy uniesień dla siebie. A fakt, że ujrzały one światło dzienne w formie tomików jest dziełem przypadku. Wydaje mi się też, że pisanie i publikowanie wierszy mam na jakiś czas za sobą - robi to dziś lepiej tyłu ludzi, że sam mogę sobie odpuścić.

M.Z.: - Aha... Akurat! No dobrze... Po przeczytaniu Twoich książek staje się jasne, wręcz oczywiste, że jako poetę inspiruje Cię przyroda, ale w Twoich wierszach jest wiele postaci rzeczywistych, domniemywam, że zaprzyjaźnionych. Piszesz o nich ciepło, serdecznie, czasem z miłością, choć wylewny raczej nie jesteś - przynajmniej w poezji. Czy szukasz interesujących, niezwykłych, nadzwyczajnych osób, by czerpać z kontaktów z nimi inspirację, czy zachwycają Cię ci zwykli - niezwykli i zwyczajnie nadzwyczajni i wysysasz węgę z

kontakty z tymi, z którymi sam los już Cię brata?

E.M.: - Ja nie muszę szukać ludzi - oni już są na moich drogach i wystarczy tylko ich zauważać. Ale mogę powiedzieć, że mam to szczęście spotykać ludzi arcyciekawych, często schowanych w sobie do nieprzytomności i tylko dłuższy kontakt, możliwość dania im czasu na opowiedzenie swoich historii sprawia, że ożywiają się i ożywiają także w moich artykułach czy wierszach.

M.Z.: - „Ballady o ludziach” gdybyś napisał, to by było coś! Rozważysz ten mój - znakomity a jakże - pomysł!



fot./B/E. Marszałek

E.M.: - Bardzo dziękuję, pomysł kapitalny! Być może zmierzę się z takim wyzwaniem, tym bardziej, że najbardziej żywe opowieści mogą być tylko o żywych ludziach.

M.Z.: - Po lekturze Twojego tomiku „W wielkim szalasie Bieszczadów”, tak się zachwycałam i zadziwiłam zgromadzeniem w tych wierszach inteligentnych i pełnych zachwycających mnie zwrotów, np. o starych butach, które „nie chcą bota w protektor zabierać, bo gór musi dla wszystkich wystarczyć!” taka mnie zazdrość ogarnęła niepomnierna, że postanowiłam już ani jednego rymu o Bieszczadach nie tworzyć! Zdarza Ci się zachycić wierszem, któregoś ze współczesnych poetów piszących o górach i przyrodzie?

E.M.: - Zdarza mi się dość często. Bardzo cenię nieodżałowanej pamięci Jana Szelca, nawiasem mówiąc - mojego rodaka, ale dziś jest naprawdę wielu innych fantastycznie patrzących na świat: Mirek Welz, Adam Ziemiannin, Romek Zielonka czy Wiesia Kwinto-Koczan. Ale największym dla mnie zaskoczeniem jest ostatnio Mira Zalewska, której szczerze zazdroścę łatwości mądrego rymowania na każdy temat, konstruowania bardzo celnych uszczypliwości... Tak, to dla mnie na pewno objawienie i świeże spojrzenie na to, co między górami ciekawe.

M.Z.: - Czytając Twoją, ostatnio wydaną (wierzę, że nie ostatnią) książkę „Ballady o drzewach” trafiłam na wiele dowodów, że masz do tych „leśnych braci” stosunek emocjonalny, a że na dodatek uzupełniłeś treści merytoryczne wierszami, również innych poetów, dzięki czemu „Ballady...” pobudzają - poza myśleniem - także wyobraźnię i wrażliwość. Czy to celowy zabieg, czy też jako rasowy poeta nie możesz się powstrzymać przed udułowianiem, iż we wszystkich co nas otacza jest poezja?

E.M.: - To raczej absolutnie zamierzona chęć wskazania, że bez drzew poezja marnieje. Drzewa bez poetów mają się całkiem dobrze, ale poeci bez drzew... usychają.

M.Z.: - Teraz to Ty pięknie powiedziałaś. A teraz to z Edwardem-

leśnikiem pogadajmy. Co sprawilo, że magister prawa został leśnikiem? Miałeś dosyć przestrzegania paragrafów? Chciałeś pracować na świeżym powietrzu? Ponieważ troszczysz się o przyrodę i chcesz to robić aktywnie? Bo dobrze płacą? Czy z tych wszystkich powodów lub całkiem innych?

E.M.: - Studia prawnicze robiłem będąc już leśnikiem, ale wtedy rzeczywiście nosiłem się z zamiarem zmiany zawodu. To były inne czasy. Natomiast same studia uprzytomniły mi, jak ciekawą mam pracę właśnie w lesie i skutecznie wybiły mi z głowy chęć spędzenia reszty zawodowego życia na sali sądowej, pośród powodów, pozwanych, podejrzanych,

ogrom wiedzy na temat naszej, rodzimej przyrody. Niby miałam o niej pojęcie, ale niektóre informacje są dla mnie czystą egzotyką. Na przykład to, że kiedy torfu jest na tyle dużo, że dolna gałązka świerka go dosięgnie, to smyk! - sprytnie się ukorzeni i raz dwa wyrasta jako osobne drzewo. Fajnie sobie radzi taki świerk, co? Wiedziałeś to zanim zostałeś leśnikiem?

E.M.: - Nie wiedziałem, nie miałem zresztą pojęcia o wielu innych ciekawostkach. Praca w leśnictwie ma ten walor, że człowiek ciągle się uczy i dowiaduje czegoś zaskakującego. Inaczej niż na automatych w fabryce, gdzie wszystko jest jasne, zaiste i oczywiste, zaprogramowane i przewidywalne.

M.Z.: - W „Balladach o drzewach” jest też wiedza rozwiązująca bardzo poważne problemy naszego życia powszedniego. Ja - i pewnie nie tylko ja - za najbardziej przydatną uznaję tę, że z prążonych żołądki można wyrobić wódeczkę, załóż jeno, żeś nam receptury nie ujawnił.

E.M.: - Bo zabrania tego ustawa o wychowaniu w trzeźwości (uśmiech). Ale w naturze jest mnóstwo roślin i ich części, które mogą człowiekowi sprawić radość swoim zapachem, smakiem czy choćby... wyciągiem alkoholowym. Ludzie lasu potrafią z nich korzystać. Mówiąc „ludzie lasu” mam na myśli tych wszystkich, którzy z lasem są za pan brat. I tu dygresja: nie każdy leśnik jest „człowiekiem lasu”. Bywają tacy, którzy byliby świętymi górnikami, duchownymi czy nauczycielami, ale z woli rodziców czy zrządzeniem losu zostali w lesie. I męczą się teraz.

M.Z.: - W Twoich książkach „Las pełen zwierza”, „Krzewmy krzewy” czy wspomnianych „Balladach o drzewach”, widzę lasy o bogatym i wbrew często słyszanym ostatnio opinii - wcale niezagrożonym drzewostanie i „zwierzostanie”. Czy obraz lasów z Twoich książek jest nieaktualny, czy aktywiści-ekolodzy ślepotą są dotknięci?

E.M.: - Ja, pisząc o lasach, posługuję się faktami i liczbami. Niestety, wielu tzw. ekologów kontestujących gospodarkę leśną jest do niej uprzedzonych i odpornych na fakty w takim stopniu, że argumentują przy pomocy wrznięcia, działają na wyobraźnię odbiorcy, na sferę emocjonalną, często wręcz kłamią w imię głoszonych ideałów. Powstaje z tego coś na kształt nowej religii, opartej właśnie na wierze, nie na doświadczeniu. Oczywiście ja nikomu nie odbieram prawa do

własnych poglądów i do myślenia, pod warunkiem, że używa do tego rozumu. Dożyliśmy takich czasów, że o lesie najgłośniejszą mówią celebryci: prezenterki, dziennikarze czy aktorzy. W naszym kraju to nie może dziwić, bo przecież już w czasach Starczyka wszyscy, prócz lekarzy, znali się na medycynie.

M.Z.: - W dzieciństwie mieszkałam na Podlasiu. Wielu kolegów mojego ojca było leśnikami, ale nie pamiętam, żebym spotkała wśród nich choć jedną kobietę. Teraz wiele ich widuję na zdjęciach z różnych leśniczych akcji czy uroczystości. Jak sądzisz, czy praca w lesie to nie za ciężkie - choćby fizycznie zajęcie dla kobiety? Zanim odpowiesz na to pytanie, taka uwaga: Jeśli - co nie daj Boże - choćby zajakniesz się o rzekomej „funkcji dekoracyjnej pici pięknej” w leśnictwie - jak palnął jeden z Twoich kolegów po fachu (litościwie przemilczę jego nazwisko), to zaczęłyby opowiadać okrutne dowcipy o leśnikach!

E.M.: - Gdy chodziłem do Technikum Leśnego w Lesku, to w roczniku na 70. chłopą było dwie dziewczyny. Dziś te relacje zupełnie się zmieniły. Kobiety - leśniczki opanowały niemal zupełnie działy techniczne nadleśnictw i świetnie się tam sprawdzają. Nieco inaczej jest w terenie, ale i tam, w najcięższych bieszczadzkich warunkach, są panie pełniące z powodzeniem funkcje leśniczych. Zresztą, moim bezpośrednim przełożonym jest kobieta i nie widzę w tym problemu.

M.Z.: - Żeby zrozumieć dlaczego tak jest, rozmawiamy z Edwardem Marszałkiem - Mężczyzną Intrygującym. Twoje książki, wiersze i nagrody za promowanie leśnictwa dowodzą, że o lasach wiesz wszystko. Czy również dobrze ma się Twoja wiedza o kobietach? Sprawdźmy! Podaj dwie, lub trzy najważniejsze, Twoim zdaniem przykazania dotyczące relacji z kobietami, które to przykazania każdy mężczyzna znać powinien.

E.M.: - Pewnie powinien, ale nie znam (uśmiech).

M.Z.: - Przygotowując się do tej rozmowy, zapytałam o Ciebie dziewczę kobiet, które Cię znają od dawna, więc istnieje minimum 9 opinii (plus moja - dziesiąta) że Edward Marszałek intrygujący mężczyzna jest. Czy Ty jesteś świadom tego, co konkretnie - lub niekonkretnie czyni Cię intrygującym w oczach dam?

E.M.: - Niestety nie, choć nie mam kompleksów na tym tle. Najważniejsze, że wciąż z wzajemnością jestem intrygujący dla żony!



NOWOŚĆ



X-CUT SP336 pole dźwiga
PIXEL 325*13 mm
Cena brutto: 52 zł

Laminowana prowadnica
Husqvarna 3/8" X-Force
Cena brutto: 141 zł

SKORZYSTAJ Z ZIMOWYCH OKAZJI

PROMOCJA

Pilarka Husqvarna 550 XP*
Cena promocyjna brutto:
2 699 zł 2 499 zł

Oferta ważna do 28.02.2018 r. lub do wyczerpania zapasów

Pilarka Husqvarna 550 XP*G
Cena promocyjna brutto:
2 979 zł 2 759 zł

SPRAWDZ INNE PROMOCJE



Kurtka do prac leśnych
Cena już od: 244 zł brutto



Rękawice ochronne
Cena już od: 55 zł brutto



Pojemnik na paliwo combi
Cena brutto: 143 zł



Kask ochronny
Cena już od: 195 zł brutto

„SAN-TECH”

AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS

SANOK, ul. Kochanowskiego 1A, tel.: 13 463 45 86

LESKO, ul. Piłsudskiego 27, tel.: 13 469 72 73

USTRYKI DOŁNE, ul. Rynek 27/28, tel.: 13 471 18 95

BRZOZÓW, ul. Kościuszki 4, tel.: 13 434 02 27

e-mail: san-tech@husqvarna.pl

Bieszczady na starej fotografii

O Łopience, której już nie ma

Kontynuujemy cykl prezentujący Bieszczady w archiwalnych fotografiach. Zbigniew Maj z Wetliny, przewodnik turystyczny, redaktor naczelny czasopisma „Bieszczady Odnalezione”, inspirowany starymi fotografiami, przypomina czytelnikom Gazety Bieszczadzkiej, jak to onegdaj w Bieszczadach bywało.



Fot. 1. Zbigniew Zębik

Przejeżdżając szosą łączącą Dołżycę z Bukowcem, która piękną przełomową doliną przeciska się pomiędzy masywami Łopiennika i Falowej, mijamy pewne szczególne miejsce. To tutaj łączą się dwie największe w okolicy rzeki posiadające niegdyś tę samą nazwę, nawiązująca do występujących w okolicy słonych źródeł. Nazwę dłuższej i większej z tych dwóch rzek – Solinki, zwanej też niegdyś Górna Solinka, dawno temu zmieniono na Wetlina. W pobliżu miejsca gdzie się one łączą, do tej drugiej, dzisiejszej Solinki wpływa niewielki potoczek o nazwie Rupnik. Podążając w głąb owej dolinki, z której ta niewielka rzeczka się wylania, pomiędzy wzgórzami Klewa po jednej, a Hukowsko po drugiej stronie, docieramy do nieco obszerniejszej doliny. To tutaj, jeszcze 70 lat temu, istniała Łopienka.

Przez wieki w tej niewielkiej, zagubionej wśród gór i lasów wiosce, zamieszkiwali Bojkowie. Wiedli spokojny żywot mieszkając w swoich ubogich chatkach krytych słomą, uprawiając swoje równie ubogie polećka. Wioska ożywała się jedynie w dni odpustowe, gdy pojawiały się tutaj setki pielgrzymów, przybywających z odległych

niezadko stron. „Wielkim światem” powiało tutaj na chwilę jedynie w XIX w., gdy zaczęto eksploatować miejscowe, niezbyt przeciężne bogate, zasoby ropy naftowej. Po jej wyeksploatowaniu wszystko wróciło do „normy”. Kres miejscowej kulturze bojkowskiej położyły powojenne wysiedlenia. Po akcji „Wisła” nie pozostał tutaj nikt z dawnych mieszkańców. Ocalała jedynie część zabudowy wsi i murowana cerkiew, która jako jedyna pozostała z dawnej wsi może dzisiaj jeszcze cieszyć nasze oczy.

Jednak gdy pojawili się tutaj pierwsi powojenni turyści, istniała jeszcze spora część zabudowy dawnej wsi. Rozsiane wśród zarośniętych pól i dziczących sadów przyzagrodowych chaty, niezadko kurne, wzbudzały ich zaciekawienie. Bardzo szybko jednak pojawili się tutaj amatorzy pozostawionego przez Bojków mienia. Zabierali wszystko, co przedstawiało jeszcze jakąkolwiek wartość. Najcenniejsze były oczywiście same chaty. Rozbierano je głównie na budulec, ale także na opał. W pierwszej kolejności zniknęły te najnowsze, potem również pozostałe. Ostatnie z nich istniały jeszcze przy końcu lat 50. Z biegiem czasu pojawili się tutaj nowi

gospodarze. Najpierw leśnicy, potem górale podhalańscy, którzy wypasali na zarośniętych już dawnych polach uprawnych swoje stada owiec. Pobudowali bacówki, w których mieszkali i wyrabiali swoje sery. W końcu pojawili się także pierwsi turyści.

Fot. 1. Jedną z ocalałych chat, uwieczniono na zdjęciu z 1958 roku. Wykonał je jeden z harcerzy, uczestniczących w obozie zorganizowanym w niedalekim Krywym. Chata ta w całości przetrwała akcję wysiedleńczą, o czym świadczy zachowane częściowo poszycie dachu. Na tym unikatowym zdjęciu, nie najlepszej niestety jakości, uwieczniono proces jej powolnego niszczenia. Dostrzec możemy na nim szczególnie świadczące o tym, że nie był to proces naturalny. Słomiane poszycie dachu zachowane jest częściowo, natomiast brakuje całego narożnika chaty.

Stopniowe rozbieranie domów w opustoszałych wsiach potwierdzają opowieści mojego taty, pioniera powojennego osadnictwa bieszczadzkiego. Już w 1952 roku był on świadkiem dokonywania takich zniszczeń przez pracowników PGR-ów, tworzonych w miejscu wcześniejszych radzieckich kołchozów na prawobrzeżnej części doliny Sanu. Rok wcześniej przyłączono do Polski w ramach wymiany terenów przygranicznych wiele wsi bojkowskich, wcześniej należących do ZSRR. Z rozbieranych wówczas chat budowano nowe domy dla pracowników tychże PGR-ów. Tak było m.in. w Czarniej Dolnej. Rozbierali je także ludzie z zewnątrz. Przyjeżdżali z odległych nieraz miejscowości własnymi furmankami, wywożąc drewno do swoich gospodarstw. Nikt im tego nie zabraniał, nikt nie pilnował pozostawionego przez wysiedleńców mienia.

Czyżby natomiast dziełem mogły być uwiecznione na zdjęciu zniszczenia? Sąsiednie wioski były wtedy, podobnie jak Łopienka, puste po powojennych wysiedleniach z wyjątkiem Cisnej. Najbliższe natomiast istniejące wtedy

PGR-y znajdowały się w Jabłonkach i Stężnicy. W nich jednak zbudowano nowe, murowane osiedla dla pracowników, a w przypadku Stężnicy część pracowników zamieszkała w ocalałych bojkowskich chatkach w tej wsi.

Kilka różnych możliwości możemy wziąć tutaj pod uwagę. Mogli to zrobić mieszkańcy bliższych i dalszych zamieszkałych wówczas wiosek. Ale mogli także rozbierać sobie ocalale chaty na opał pasterze podhalańscy.

Trzecia możliwość jest przynajmniej w równym stopniu prawdopodobna.



Zbigniew Maj

Ocalale chaty mogły być rozbierane przez biwakujących tutaj turystów. Słoma z poszycia dachu doskonale nadawała się do rozpalania ognisk, wysuszone belki natomiast świetnie się w nich paliły. I ta możliwość jest moim zdaniem w tym przypadku najbardziej prawdopodobna. Znałem opowieści o tym, jak zachowywali się w latach 50-tych turyści w opuszczonym domu na Połoninie Wetlińskiej, czy też w opuszczonych koszarach WOP-u w Ustrzykach Górnych. Takie praktyki potwierdzają także wspomnienia niektórych turystów z tamtych czasów. Podobno to obserwowanego tutaj zjawiska, czyli powolnego niszczenia chaty przez jej stopniowe rozbieranie, zaobserwowałem całkiem niedawno jeszcze w Lutowskich. Mieszkający w przedwojennej chacie gospodarz rozbierał ją stopniowo, używając drewna z rozbiórki na opał. Jedną trzecią chaty podparta była kolkami, i „wisiała w

powietrzu”. Zastanawiałem się wtedy, jakie to siły natury zadziały, że chata pomimo tego jeszcze się nie zawaliła. No cóż, jak było naprawdę z łopińską chatą, prawdopodobnie nie dowiem się nigdy.

Takie obrazki, jak ten utrwalaony na prezentowanej starej fotografii, należą już do odległej przeszłości. Niewielka ilość starych chat ocalała jedynie w wioskach, gdzie w stosunkowo krótkim czasie po wysiedleniach pojawili się nowi osadnicy. Nie ujrzymy ich już jednak w opustoszałych wioskach,

takich jak Łopienka, Tyskowa, Radziejowa, czy Zawój. Często nawet ślady po nich trudne są już dziś do odnalezienia. Zarosły nie wypasane od dziesięcioleci dawne łąki i pola uprawne. Również coraz więcej starych drzew owocowych, wskazujących do niedawna miejsce po dawnych zagrodach bojkowskich, kończy już swój żywot. Jedynie publikowanie zdjęć z tamtych czasów, może ocalić od zapomnienia Bieszczady takie, jakie ujrzeły turyści przemierzający tutaj tejsze bezdroża w latach 50.

Trudno dzisiaj jednoznacznie wskazać miejsce uwiecznione na starej fotografii, na której widzimy jedynie rosnące za chatą wysokie drzewo, zapewne stary jesion. Jednak ze wspomnień jej autora wynika, że stała ona przy drodze, w dolnej części wsi. Miejsce, gdzie moim zdaniem stała owa chata uwieczniona została na drugiej, współczesnej fotografii.

Jak zagospodarowywałem Bieszczady (XXI)

U szczytu kariery zawodowej

Nazywam się Witold Mołodyński, z zawodu jestem architektem. Pod koniec lat pięćdziesiątych los rzucił mnie na południe Podkarpacia, a konkretnie do Sanoka, gdzie podjąłem pracę w pracowni urbanistycznej, w której powstawały plany zagospodarowania Bieszczadów.

Z wizji lokalnych w terenie z ekipą Państwowych Hoteli Turystycznych ostatecznie ustalono budowę dwóch wyciągów narciarskich na Połoninie Caryńskiej i Wetlińskiej z jednego miejsca na rozdrożu w Berehach Górnych. Nie było tam miejsca na bazę noclegową, ale komunikacyjnie pomysł „warszawiaków” wydawał mi się dosyć oryginalny. Zarysowały się możliwości zjazdów końcowych w kierunku Nasicznego-Dwernika, może nawet Zatwarnicy, na Muchaniowy Wierch -Wetlinę i Wyżniański Wierch, gdzie po drodze na Rawkę po lewej stronie – ukrytą pomiędzy bukami – widziałem moją bazę noclegową z widokiem na wschodnią panoramę Bieszczad. Spod szczytu Małej Rawki wypływały dwa potoki czystej wody, które mogły w wystarczającym stopniu zaopatrzyć w wodę niżej lokalizowane hotele.

Nawet zacząłem w sanockim muzeum studiować lokalną architekturę opartą na miejscowym budulcu z drewna i kamienia. Dotychczasowe



lokalizacje wyciągów projektowanych szeregowo wcale mi nie ułatwiały łagodnych połączeń tras zjazdowych. Coraz częściej spoglądałem na szczyt Wielkiej Rawki, gdzie się schodziły trzy granice naszych „braci”. Z tego szczytu było blisko do bazy noclegowej, można by zjechać do Ustrzyk Górnych, a co

ciekawsze – do Moczarnego. Do tej miejscowości turyści mogliby dojeżdżać kolejką wąskotorową z Cisnej, a nawet Łupkowa.

Zrodził mi się pomysł „jednego karnetu” na trzy poloniny. W marzeniach rysowałem sobie trasy zjazdowe wielkiego kolowrotu, po stokach któ-

rego splotywałyby złotówki, ale sam się przestraszyłem wielkości takiego przedsięwzięcia w środkowej Europie, które w dodatku ze względu na koszty i bliskość granic i tak było nierealne.

Zima 1964/65 obfitowała jeszcze w sporo różnych wydarzeń. Do najciekawszych zaliczam kolejne zawody ogólnopolskie narciarzy sportowych. Na prośbę władz dwukrotnie sam brałem w nich udział. Raz jako publicysta-przewodnik po pętli bieszczadzkiej, zatrzymując się w najciekawszych miejscach i po raz drugi na zorganizowanej przez trzy powiaty bieszczadzkiej konferencji w iwonicim „Krakowiaku”.

Jako przewodnik pokazałem dziennikarzom pierwszego osiedlenia w Brzegach Dolnych, który na zimę schodził z „Chatki Puchatka” pod szczytem Wetlińskiej w dolinę do urzędzonego przez siebie bunkra po paliwie budowniczych pętli bieszczadzkiej. Pytaniom i cykaniom fotek nie było końca, więc musiałem nieco „pogonić” towarzyszy, bo jeszcze był kawał drogi i wiele do opowiedzenia.

Jako konferansjer wykreśliłem ostatecznie z konceptu kilka moich pomysłów, w tym zagospodarowanie Rawki, ale i tak to wszystko, co powiedziałem (a co potem było opisane w prasie), wystarczyło, żeby wywołać panikę na szczytach naszej władzy. Nic o tym nie wiedząc kończyłem mój program za-

granicznych turystów w Bieszczadach, a równocześnie przygotowywałem się do zwiedzania stacji narciarskich w Austrii, Szwajcarii i Francji. Na ten cel otrzymałem odpowiednie pisma od wojewódzkich władz turystycznych.

Ukończony program zagospodarowania turystycznego zawiozłem w czterech egzemplarzach do Rzeszowa, do Wojewódzkiej Rady Narodowej, w oczekiwaniu na jego zatwierdzenie i wyrównanie zapłaty zgodnie z umową. Miałem dobre samopoczucie uważając, że właściwie wykonałem swoje obowiązki wobec mojej małej ojczyzny. Wydawało mi się, że byłem u szczytu mojej kariery zawodowej, byłem przecież na łamach gazet sportowych w całym kraju. Zorganizowanie Regionalnej Pracowni Urbanistycznej dla trzech powiatów bieszczadzskich z siedzibą w Sanoku było dobrym rozwiązaniem dla lokalnych samorządów. Opiniowaliśmy wszystkie lokalizacje i byliśmy gospodarzami na własnym terenie (poza miastami). Wykonałem plany dla 40 wiosek bieszczadzskich, udało mi się zlokalizować bloki koło dworca kolejowego, hotel Laworta i – w ramach prac społecznych – kąpielisko w Ustrzykach Dolnych. Do naszych obowiązków należało również projektowanie terenów do zalesienia w wyższych partiach gór.

HOROSKOP

BARAN (21.03. – 20.04.) Wszystkie drogi stoją przed Tobą otworem. Mimo drobnych niepewności, to może być naprawdę dobry okres. Jeżeli będziesz miał do wyboru wyjazd albo robienie czegoś na miejscu, wybierz zawsze to, co jest dalej. Pamiętaj, że podróże kształcą. Podnieś swoje kwalifikacje zawodowe, zainwestuj w siebie i w swoją wiedzę. Szukając miłości, możesz trafić nie tylko na kogoś kto poruszy Twoje serce, ale także na prawdziwego przyjaciela. W zdrowiu uważaj na wszystko, co związane jest z jelitami. Może wystąpić tutaj niewielki problem, ale bardzo uciążliwy.



BYK (21.04. – 20.05.) Musisz uważać, żeby nie stać się obiektem plotek, bo to może odbić się na Twojej pozycji zawodowej. Pamiętaj, żeby reagować od razu, kiedy tylko cokolwiek dotrze do Twoich uszu. Nie daj się posadzić o nic, ani nie bierz udziału w intrygach. Wywalaj kawę na ławę, a będziesz bezpieczny. W sprawach finansowych okres zatrzymania. Nie bardzo uda się cokolwiek więcej zarobić. W życiu osobistym mogą paść ze strony drugiej połówki przykre słowa. Nie staraj się tego bagatelizować, tylko zastanów się, czy na pewno chcesz być w związku, gdzie zupa zawsze za słona. Dokuczać może Ci kręgosłup.



BLIŹNIĘTA (21.05. – 21.06.) Zmiany jakoś nie nadchodzą? Nie martw się, jest jeszcze martwy okres. Zajmij się teraz tym, co jest do ogarnięcia, czyli sprawami domowymi. Mniej Cię to będzie kosztowało wysiłku, a jednocześnie mniej nerwów. Jeżeli szukasz pracy, dostaniesz rozwojową ofertę. Wątpliwości zaczną budzić finanse, może niezbyt okazale, ale zawsze lepszy rydz niż nic. W miłości względny spokój. W starych związkach nastąpi porozumienie, chociaż poprzedzone ostrą wymianą zdań. W zdrowiu zwróć uwagę na pracę nerek, ponieważ możesz odczuć ich dolegliwości.



RAK (22.06. – 22.07.) To powinien być dla Ciebie ciekawy czas. Coś się w Twoim życiu zakończyło, coś zostało odcięte, ale w to miejsce może przyjść zupełnie nowe i lepsze. Takie przełomy nie są proste, ale z reguły wychodzą na dobre. Byle tylko nie płynąć całkiem pod prąd. Odsądź się w ręce losu, a dobrze na tym wyjdiesz. Sprawy zawodowe będą układać się pozytywnie. Możliwy wzrost wynagrodzenia i to na stałe, a nie tylko jako premia. Wreszcie możesz pokonać samotność. Nie siedź tylko w domu, bo przecież w jakiś sposób trzeba dać się poznać. W zdrowiu zagrożenie infekcją gardła.



LEW (23.07. – 22.08.) To będzie dla Ciebie bardzo dobry okres. Wiele rzeczy uda się pozalać, nie wiadomo kiedy. W sprawach zawodowych zauważysz wielki postęp. Nie będziesz wiedział w co włożyć ręce, ale wszystko będzie się działo szybko i pozytywnie. Nie bój się zainwestować w remont, mimo że zima za oknem. Są rzeczy, które możesz teraz poprawić, upiększyć tanim kosztem. W miłości możesz liczyć na fart. Jeżeli jesteś osobą samotną, to może się zacząć nowa znajomość. Będziecie dużo rozmawiać i okaże się, że macie ze sobą wiele wspólnego. Uważaj na urazy mechaniczne!



PANNA (23.08. – 22.09.) Musisz strzec się ludzi, którzy jedno mówią, a robią zupełnie coś innego. Niestety, większości spraw, których sam nie załatwisz, nie możesz zlecić nikomu innemu. Nawet jeżeli prowadzisz własny biznes i masz pracowników, będziesz musiał patrzeć im na ręce. Pieniędzy co prawda nie powinno Ci zabraknąć, ale będą one zdobyte z dużym wysiłkiem. W związku nie bardzo możesz liczyć na zrozumienie. Trzeba będzie się wycofać, by popatrzyć nań z dystansu. Nerwami nic nie wskórasz, jedynie pogorszysz sytuację. Jeżeli będziesz działał mądrze, unikniesz wielu kłopotów.



WAGA (23.09. – 22.10.) Luty zapowiada się nerwowo. Postaraj się unikać zadrzań i nie przekładaj spraw zawodowych na relacje emocjonalne, bo nie dość, że nie znajdziesz rozwiązania, to jeszcze porażasz do siebie ludzi. W sprawach zawodowych szykuje się rywalizacja. Przyjdzie w wasze grono ktoś, komu nie odpowiada spokojna atmosfera. Zacznie snuć intrygi, nastawiać jednych przeciw drugim. Nie daj się wciągnąć w te machinacje, bo niczego nie zyskasz, a możesz wiele stracić. W stałych związkach kłótnie i nerwy. Czasami bardzo potrzebny będzie nerwosól.



SKORPION (23.10. – 21.11.) To będzie czas spokojny, ale jednocześnie jakby poza Tobą będą działały różne rzeczy. Nie nastawiaj się ani na walkę, ani na działanie. Popłyn z prądem tak długo, jak się da. To może wynieść Cię na spokojniejsze wody. Znajdziesz się w dość bezpiecznej sytuacji, którą tylko trzeba utrzymać. W miłości wejdziecie na inny pułap. Teraz nie będą ważne drobiazgi, które was dzielą, ale to wszystko, co was łączy. Możecie zacząć rozmowy i snuć poważnych planów dla waszej dwójki. Uważaj na urazy rąk, bo może przytrafić się coś przykrego.



STRZELEC (22.11. – 22.12.) Luty zapowiada się nerwowo. Trzeba będzie naprawdę brać się do roboty. Pamiętaj, że w sprawach zawodowych, jeżeli staniesz w miejscu, to konkurencja wyprzeżdzi Cię o wiele długości. A potem już pewnych rzeczy nie da się nadrobić. Zainwestuj w porządną reklamę. W miłości musisz uważać na kilka rzeczy. Po pierwsze, nie reaguj kłótnią na drobne niesnaski, bo potem będzie ciężko wszystko naprawić. Po drugie, zwróć uwagę, czy koło Twojego partnera nie kręci się za blisko inna osoba. Może i partner jest uczciwy, ale warto reagować i tłumić zagrożenie w zarodku.



KOZIOROŻEC (22.12. – 20.01.) Okres emocjonalnych burz! Postaraj się nie dawać po sobie znać, że coś nie tak dzieje się w Twoim wnętrzu, bo wszyscy na Ciebie naskoczą, że nie masz na co narzekać. W sprawach zawodowych względny spokój. Wszystko będzie szło swoim rytmem. Ani się nie napracujesz, ani nie rozleniwisz. Nie zdobędziesz szczytów, ale także nie zaliczysz dna. W miłości niestety nie będzie tak dobrze, i to właśnie może wpływać na Twoje samopoczucie. Masz już dość samotności. Nawet jeśli jesteś w związku, to nie czujesz bliskości, jedności. W zdrowiu uważaj na serce!



WODNIK (21.01. – 18.02.) To będzie okres nieco melancholijny. Uważaj tylko, żeby ta melancholia nie przemieniła się w niepotrzebną depresję. W pracy drastyczne zmiany nie będzie, tylko Twoje samopoczucie będzie wpływało na innych. Postaraj się ukryć negatywne emocje, tym bardziej że nie mają one podstaw w rzeczywistości. W miłości, niestety, musisz uważać. Co z tego, że pojawi się przy Tobie ktoś, kto wyraźnie będzie Cię adorował, jak jest to tylko powierzchowne i nie na poważnie. Prawdziwe emocje są przed Tobą ukrywane, a - co gorsza - prawdziwe motywy również. W zdrowiu uważaj na migdały i gardło.

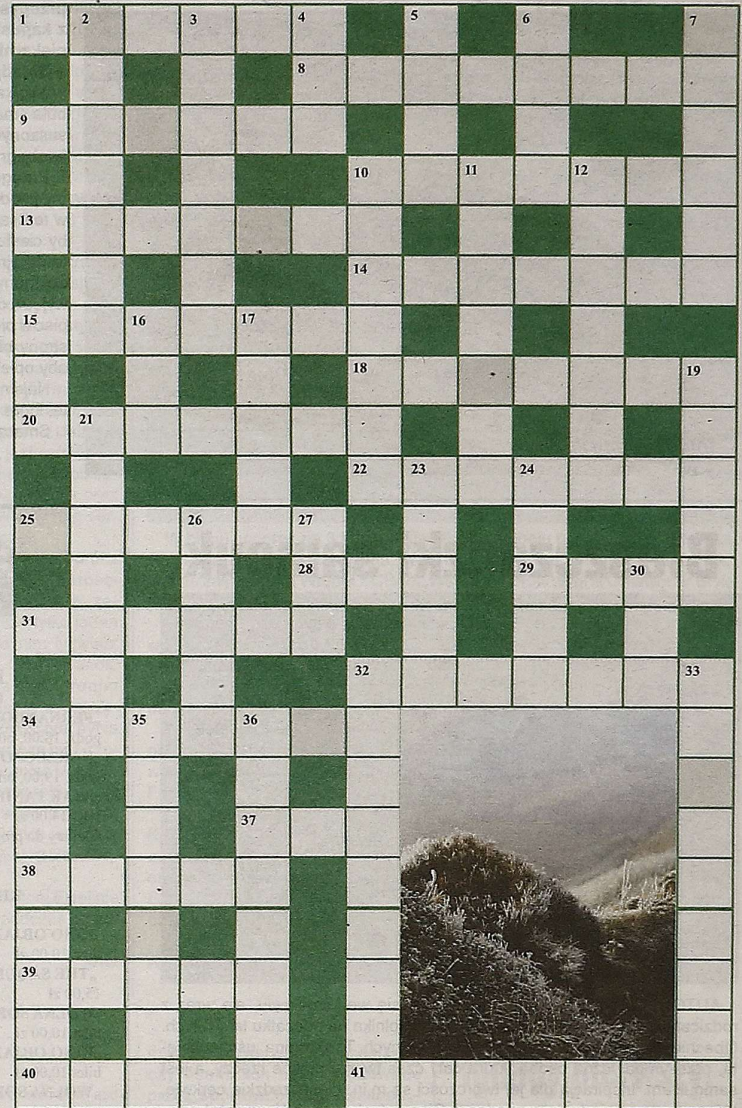


RYBY (19.02. – 20.03.) Luty zapowiada się nerwowo, ale i twórczo. Pomysły będą pojawiać się u Ciebie jak pochodnie. Jeżeli prowadzisz własną działalność, możesz je wykorzystać i wprowadzić w życie. Jeżeli pracujesz dla kogoś, to dobry czas, żeby udać się po podwyżkę. W miłości może być także dość nerwowo. Ze swoim partnerem tworzyście dobry tandem, ale w małych sprawach są różnice, które czasem są wybrykami. Nie panikuj, powstrzymaj nerwy, żeby niepotrzebnie nie tworzyć złej atmosfery. W zdrowiu mogą dać Ci się we znaki stany zapalne, przede wszystkim stawów.



KRZYŻÓWKA

KUPON 644



POZIOMO:

1) drzewo z kolcami; 8) męskie lub damskie nakrycie głowy; 9) tam dopłynęła arka Noego; 10) biuro podróży wywodzące się ze środowiska studenckiego; 13) muzeum pod gołym niebem, np. MBL w Sanoku; 14) gra na oboju; 15) biją w niego w Mazurku Dąbrowskiego; 18) szara ryba w niebieskie pręgi o smacznym mięsie; 20) wieś w Polsce położona w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie radziejowskim, w gminie Topólka; 22) jest dzwignią handlu; 25) miasto w Niemczech, w Saksonii-Anhalt; 28) liczba, którą życzymy jubilatowi; 29) narzut na łóżko; 31) ...2000, europejski system ochrony przyrody; 32) brukowiec, bulwarówka - typ gazety, przeważnie dziennika np. „Fakt”, „Super Express”; 34) wieś w Polsce położona w województwie małopolskim, w powiecie dąbrowskim, w gminie Szczucin.; 37) ma w Ustrzykach ulicę; 38) poddany w ustroju feudalnym; 39) utwór muzyczny na osiem instrumentów; 40) góra nad Ustrzykami; 41) wypalano w nim węgiel drzewny.

PIONOWO:

2) poprawianie błędów; 3) śródleśna polanka w Bieszczadach; 4) golizna w sztuce; 5) zbiórka poranna w wojsku; 6) biała szata komunijna; 7) siedziba jednej z bieszczadzkich gmin; 10) pies myśliwski głoszący znalezienie zwierzyny; 11) młody drzewostan; 12) miasto w Rumunii (okręg Gorj); 15) pierwszy i wieloletni dyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego; 16) „kolezanka” lumbago; 17) wśród ptaków błotnych; 19) usuwa ją Manti; 21) układana z kwiatów; 23) groźny wirus z Afryki; 24) mieszkalny lub handlowy; 26) niemiecki rolnik; 27) polski rockowy zespół z lat 80; 30) litera przed omegą; 32) model układu Słońce - Ziemia - Księżyc; 33) ...Dolny w gminie Ustrzyki, Górny w gminie Lutowska; 34) szablonowo, standardowo, rutynowo; 35) pogardliwie, z niechęcią o kobiecie; 36) podwójny fałd skóry pokrywający żołędź członka męskiego

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło (bieszczadzka nazwa własna), będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 15 lutego 2018 r.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 644 jest „Gazeta Bieszczadzka”.

Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 644 zostaną opublikowane w „GB” nr 4 (2018).

W wyniku losowania nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 643 otrzymuje

Krzysztof Pieuch z Rzeszowa.

Hasło krzyżówki nr 643 brzmiało: **KRYSOWA**

Z kuchni bieszczadzkiej

Hryczanki



fot. B. Chrobak

Tym razem nasza uzdolniona kulinarnie Basia proponuje powrót do bieszczadzkich korzeni za pomocą przepysznych Hryczanek – pierogów z kapustą, które później opieka się w piekarniku.

Składniki: Farsz na pierogi Hryczanki: 1/2 kg kapusty kiszzonej gotowanej, 1 cebula smażona na maśle, 150 g grzybów suszonych - gotowane, zmielone, 100 g kaszy gryczanej prażonej.

Przygotowanie: Ciasto przygotowujemy jak do zwykłych pierogów i lepimy je w ten sam sposób. Starajmy się jednak, by ciasto było minimalnie cieńsze niż to tradycyjne. Później trzeba je podgotować do momentu wypłynięcia, a potem po wyjęciu cedzakiem ułożyć na blaszce i zapiec w piekarniku. Po zrumienieniu jednej strony blaszkę wyjąć i pierogi odwrócić, aby opieki się z drugiej strony.

Najsmaczniejsze dla mojej rodziny to te, które podane są ze śmietaną. Smacznego!

B.M.Ch.

Bieszczadzki samouk



AUTOR: Maria Lidia Sobota - Urodziła się we Wrocławiu, ale wraz z rodzicami przyjechała w Bieszczady do Smolnika na początku lat 70-tych. Obecnie mieszka i tworzy w Ustrzykach Dolnych. To skromna, uśmiechnięta, przesympatyczna osoba, która cały czas tworzy piękne rzeczy, a jest samoukiem. Inspiracją dla jej twórczości są m.in. bieszczadzkie cerkwie, które często odwiedzała w młodości. Ciągłe doskonalni swój warsztat oglądając filmy i ćwicząc różne techniki. Potrafi rysować lewą i prawą ręką, często rysując z własnymi dziećmi sama uczyła się ciekawych technik. W jej pracach znajdziemy odniesienia do bieszczadzkiej natury, architektury i oczywiście bieszczadzkich aniołów. Jej prace można zobaczyć na profilu Facebookowym.

Oprac.paba



KINO „ORZEŁ” Ustrzyki Dolne”

„FERNANDO” 3D (dubbing) - 09,10,11.II.,
godz. 18:00, bilet 16,00 zł
„NARZECZONY NA NIBY” - 16,17,18.II.,
godz. 19:00, bilet 14,00 zł
„ATAK PANIKI” - 23,25.II., godz.19:00,
bilet 14,00 zł
Okulary do projekcji 3D - 4,00 zł (okulary na
własność)

KINO „KOŃKRET” Zatwarnica

„KINO OBJAZDOWE” - 08.II., godz.:20:00,
bilet 10,00 zł
„THE SAQURE” - 10.II., godz.20:00, bilet
15,00 zł
„WOLNA SOBOTA” - 12.II., godz.20:00,
bilet 10,00 zł
„KINO OBJAZDOWE” - 15.II., godz.20:00,
bilet 10,00 zł
„WOLNA SOBOTA” - 26.II., godz.20:00,
bilet 10,00 zł
Ze względu na małą ilość miejsc prosimy
o wcześniejszą rezerwację (Jola Jarecka
607 068 094). Istnieje możliwość organizo-
wania seansu (poza repertuarem) dla grupy
min.5 os.

Zbiór ziół w ciągu całego roku (cz II)



fot. herbiness.pl

Z roku na rok zbieram zioła w zależności od potrzeb. Często się zdarza, że jednego roku nazbierałam więcej niż potrzeba, albo że nie zużyłam wszystkiego. Wobec tego w nowym roku ograniczam zbieranie ziół o te, które jeszcze posiadam, albo w ogóle ich nie zbieram.

Czerwiec – pojawia się coraz więcej surowców do zbiorów. Ale pamiętajmy, by nie obdzierać całego krzewu czy drzewa z kwiatów, bo na jesieni nie będzie owoców. W czerwcu cennym surowcem zielarskim jest czarny bez

a potem dziurawiec; ponadto kwiaty firletki łąkowej, wiązówki błotnej, przywrotnika pasterskiego, no i ciągle koniczyna, czerwona i biała. Oczywiście pojawiają się już pierwsze owoce: truskawki, porzeczki, które warto suszyć do herbat zimowych.

Lipiec/sierpień – jeszcze kwiaty: ziele rzepiku, krwawnik, skrzyp polny, ziele przytulii, dziewanna, kwiaty malwy, całe ziela dzikiej mięty, macierzanki czy lebidki. No i oczywiście cały czas owoce, które możemy suszyć, albo przetwarzać na przetwory w słoikach. I kwiaty łąkowe: krwawnica, krwiśnięć.

Wrzesień – to czas zbiorów z pól płodów rolnych a więc warzywa i owoce z sadu. Ale w sadach i ogródkach warzywnych jest sporo roślin, które uważane za chwasty są cennymi ziołami. Znajduje się tu m.in. żółtlica. Znakomite remedium na zgagę, problemy z wątrobą, woreczkiem żółciowym.

Październik/listopad – to znowu czas zbioru korzeni, bulw i kłączy jak wyżej.

Grudzień – podsumowanie roku i odpoczynek. Choć na upartego znalazłoby się coś, bo ja zbieram jeszcze porosty i to właśnie zimą a także jemiołę. Czyli, że sezon zielarski trwa od stycznia do grudnia a potem mamy wolne.

Udaných zbiorów! - Niezłe Ziółko

Informator Bieszczadzki

Telefony alarmowe

Pogotowie - 999

Policja - 997

Straż pożarna - 998

GOPR - 601-100-300

Urzędy Ustrzyki Dolne

Urząd Miejski

ul. Kopernika 1

tel. 13 460-80-00, 460-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00, wtorek - piątek od 7.30 do 15.30.

Burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy poniedziałek od 14.30 do 16.30 i w każdy czwartek od 8.00 do 10.00. Zastępca burmistrza przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 13.30 do 15.30 i w każdą środę od 8.00 do 10.00.

Starostwo Powiatowe

ul. Belska 22,

tel. 13 471-10-80

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16.00, wtorek-piątek od 7.30 do 15.30.

Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej

ul. Wyzwolenia 7, tel. 13 461 18 68

godziny urzędowania: poniedziałek od 7:30 do 17:00

wtorek - piątek od 7:30 do 15:30

Dyżury aptek Ustrzyki Dolne

5 - 11 lutego POD ORLIKIEM, ul. Dworcowa 2, Ustrzyki Dolne

12 - 18 lutego EU-OMEGA ul. PCK 19, Ustrzyki Dolne

19 - 25 lutego ESKULAP, Rynek 12, Ustrzyki Dolne

26 lutego - 4 marca POD ORLIKIEM, Rynek 20, Ustrzyki Dolne

Kultura i Sport

Ustrzycki Dom Kultury

ul. 29 Listopada 31,

tel. 13 461-13-22

czynne: poniedziałek-piątek od 8.00 do 15.00.

Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego

ul. Belska 7; tel. 13 461-10-91

czynne: wtorek-sobota od 9.00 do 17.00, w dniach 15 listopada do 15 kwietnia od 8.00 do 16.00, dodatkowo w okresie letnim lipiec-sierpień w niedziele od 9.00 do 14.00.

Muzeum Młynarstwa i Wsi

ul. Fabryczna 12

tel. 13-461-13-12, tel. kom. 607-477-110

czynne: od 10.00 do 18.00.

Grupy zorganizowane proszone są o wcześniejszą telefoniczną rezerwację

Zespół Basenów Delfin

ul. Gombrowicza 49

tel. 13 461-45-51

czynne: codziennie od 7.00 do 22.00

Hala Sportowa przy ZSP nr 1

ul. 29 listopada 19 a

tel. 13 493-94-45

czynne: codziennie od 10.00 do 22.00

Urzędy gmin

powiat bieszczadzki

Urząd Gminy Czarna

Czarna Góra 74

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30.

tel. 13 461-90-09

Urząd Gminy Lutowska

Lutowska 14

tel. 13 461-00-13

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16, wtorek-piątek od 7.00 do 15.00

powiat leski

Starostwo Powiatowe w Lesku

ul. Rynek 1,

tel. 13 469-71-24

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00.

Urząd Miasta i Gminy Lesko

ul. Parkowa 1

tel. 13 469-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 9:00 do 11:00 oraz w czwartek od 16.00 do 18.00.

Urząd Gminy Baligród

ul. Pl. Wolności 13

tel. 13 468-40-77

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00

Urząd Gminy Cisna

Tel. 13 468-63-83

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Olszanica

Olszanica 81

tel. 13 461-70-73

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Solina

Polańczyk, ul. Wiejska 2

tel. 13 469-21-18

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30, w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca od 7.30 do 17.00

EWELINA MARCISZ – OLIMPIJKĄ!!!

Polski Komitet Olimpijski ogłosił skład polskiej reprezentacji na igrzyska w Pjongczangu. Wśród kadry biegaczek jako jedna z czterech reprezentantek znalazła się zawodniczka MKS Halicz Ustrzyki Dolne Ewelina Marcisz. Po raz drugi sportowiec związany z Ustrzykami został olimpijczykiem.



Fot. FBVE, Marcisz

Ewelina urodziła się w Krośnie i od wielu lat mieszka w Korcynie. Należy do bardzo usportowionej rodziny. Jej trenerem jest tato Marek Marcisz. Jako pierwsza szlaki w wycieczynowym bieguniu przetała starsza siostra Marcelina. Duże sukcesy odnosi najmłodsza z trzech siostr Izabela, startująca w kategorii juniorek.

Po raz pierwszy na arenie międzynarodowej Ewelina Marcisz wystąpiła 30 grudnia 2007 roku podczas zawodów Pucharu Kontynentalnego w Zakopanem. Zajęła wtedy 21. miejsce w sprincie techniczną dowolną.

W 2009 roku wystartowała na Zimowym Europejskim Festiwalu Młodzieży w Szczyrku, gdzie była między innymi dziesiąta w tej samej

konkurencji. W 2010 roku wystąpiła na Mistrzostwach Świata Juniorów w Hinterzarten. Jej najlepszym indywidualnym wynikiem było tam piętnaste miejsce w biegu łączonym na 10 km oraz jedenaste miejsce w sztafecie. Rok później podczas Mistrzostw Świata Juniorów w Otepää w biegu łączonym na 10 km była piąta, a w biegu na 5 km techniką dowolną zajęła 17. pozycję. W Pucharze Świata zadebiutowała 20 listopada 2010 roku w Gällivare, gdzie zajęła 79. miejsce w biegu na 10 km stylem dowolnym. W 2011 roku zadebiutowała na dużej seniorskiej imprezie, startując na Mistrzostwach Świata w Oslo. Wspólnie z Justyną Kowalczyk, Pauliną Maciuszek i Agnieszką Szymańczak zajęła tam ósme miejsce w sztafecie, a indywidualnie 47.

miejsce w sprincie stylem dowolnym oraz 54. miejsce w biegu na 10 km klasykiem.

W ostatnich latach Ewelina miała bardzo długie okresy przerwy sportowej spowodowane kontuzjami. Po prawie dwuletniej przerwie w ubiegłym roku wzięła udział w mistrzostwach świata w Lahti. Razem z Justyną Kowalczyk biegała w sprincie drużynowym (6 x 1,3 km), zajęła 9 miejsce w finale.

Ewelina to również dwukrotna medalistka zimowej Uniwersjady. W SzczyrbskimPLESIE w 2015 roku zdobyła srebro w sprincie stylem dowolnym i brąz w biegu na 15 km.

Ewelina nie będzie osamotniona podczas igrzysk. W Korei będą także członkowie ekipy trenerskiej biegaczek. Rafał Węgrzyn z Ustrzyk, który od kilku już lat jest członkiem zespołu (drugim trenerem) opiekującego się Justyną Kowalczyk oraz Paweł Fundanicz pełniący rolę serwisanta grupy biegaczek.

Należy też nadmienić, że oprócz Eweliny, z województwa podkarpackiego na igrzyska olimpijskie, zakwalifikował się jeszcze tylko jeden reprezentant. Będzie nim łyżwiarz Piotr Michalski z SKŁ Górnik Sanok.

Nasza biegaczka jest drugim sportowcem związanym z Ustrzykami, który dostąpił zaszczytu bycia olimpijczykiem. Pierwszym był Grzegorz Strouhal, mieszkaniec Ustrzyk, który w 1972 roku reprezentując WKS Śląsk Wrocław wystartował na igrzyskach olimpijskich w Monachium w strzelectwie, w konkurencji trap.

Sympatycznej i ambitnej Ewelinie życzymy sukcesów podczas zawodów w Pjongczangu.

/ela/

Po raz czwarty biegli „Tropem wilka”

Pogoda wyjątkowo dopisała uczestnikom IV Biegu Narciarskiego „Tropem wilka”, który rozegrano w Smereku (Nadleśnictwo Cisna) w sobotę 27 stycznia. Na starcie, który tym razem zlokalizowano przy wiacie „Oczko wodne” w Smereku, stanęło prawie 90 zawodników.



Fot. RDLP Krośno

W biegu juniorek na 3 km na najwyższym stopniu podium stanęła Nikola Niemczuk ze Smereka, druga była Aleksandra Szczerbicka z Lutowisk, trzecia zaś Barbara Wróbel z Cisnej. Wśród juniorek wygrał Gniewomir Bryk przed Jakubem Spychałą (obaj z Cisnej) i Mikołajem Konikiem ze Stefkowej.

Seniorzy rywalizowali na dystansie 10 km. Podobnie jak przed rokiem wygrał Robert Faron reprezentujący Zalesie Remsport przed Jackiem Staronim z Krośna i Piotrem Szczygłem z Korcynie. Najlepsza wśród pań była Zuzanna Konik ze Stefkowej, przed Paulą Pasterczyk z Jedlicza i ubiegłoroczną zwyciężczynią Agnieszką Faron z Krakowa.

W osobnej klasyfikacji łyśniczek górą była Agata Lenkiewicz-Bardzińska przed Katarzyną Szczerbicką (obie z Nadl. Lutowiska). Kategorię łyśniczek wygrał Piotr Szczygieł (RDLP w Krośnie), drugi stopień podium zajął Teodor Furs (Nadl. Baligród), trzeci Marek Świader (Nadl. Głogów).

Nagrody wręczał Władysław Chmurski, nadleśniczy Nadleśnictwa Cisna. Każdy, kto ukończył bieg, otrzymał gustowny medal pamiątkowy, a wielu uczestników wylosowało cenne upominki od sponsorów. Impreza była elementem festiwalu biegowego, który w miniony weekend odbywał się w Bieszczadach. W niedzielę bowiem odbył się IV Zimowy Maraton Bieszczadzki, w którym wzięło udział ponad 1000 osób.

Patronat honorowy nad biegiem sprawowała Grażyna Zagrobelna, dyrektor RDLP w Krośnie.

EM

Rusza Olimpiada Młodzieży

Ustrzyki Dolne, Ustjanowa, Sanok, Łańcut, Stalowa Wola Kościelisko, Zakopane i Krynica będą gościć uczestników XXIV Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Sportach Zimowych, której organizatorem jest województwo podkarpackie. Olimpiada rozpocznie się już w czwartek 1 lutego.



fot. mat. pras. UMWP

Olimpiada potrwa od 1 lutego do 15 marca. Weźmie w niej udział ok. 1400 uczestników z 15 województw. W tej liczbie jest ok. 1100 zawodników, a także trenerzy i personel pomocniczy.

Na wczorajszej konferencji prasowej marszałek Władysław Ortyl mówił, że cieszy się bardzo, iż województwo podkarpackie jest organizatorem tego wydarzenia. Podkreślał, że infrastruktura sportowa na Podkarpaciu rozwija się bardzo dobrze, zwłaszcza na południu regionu, w tym w Sanoku, gdzie będzie otwarcie olimpiady.

- Pragnę podziękować wszystkim samorządom, które zaangażowały się w inicjatywę. Samorząd województwa wspiera ją kwotą prawie pół miliona złotych ale

gdymy nie było aktywności innych samorządów ta olimpiada nie mogłaby się odbyć. Ta inicjatywa jest wielkim montażem finansowym samorządów – podkreślał marszałek Ortyl.

O zaangażowaniu samorządów mówiła również wicemarszałek Maria Kurowska, która jest Przewodniczącą Komitetu Organizacyjnego OOM. Podkreślała również korzyści, jakie płyną dla regionu w związku z tym wydarzeniem. - Koszt olimpiady to jest 1 mln 300 tys. złotych, z czego samorząd województwa daje 450 tys., ale większość z tych pieniędzy przeznaczamy na doposażenie istniejącej infrastruktury, co jest bardzo ważne, bo w ten sposób zapewniamy

na przyszłość dobre warunki do trenowania naszym zawodnikom. Sfinansowaliśmy m.in. zakup zbiornika do schładzania wody dla potrzeb zaśnieżania biegowych tras narciarskich, czy maszynę do profilowania łuków na torze łyżwiarskim.

Michał Tittinger, sekretarz Podkarpackiej Federacji Sportu, która organizuje całe wydarzenie, zapewniał o dobrym przygotowaniu organizacyjnym wydarzenia. - Wszystkie obiekty są przygotowane do rozegrania poszczególnych imprez mistrzowskich dzięki wsparciu samorządu województwa. Na bieżąco jesteśmy w pełnej współpracy z bezpośrednimi organizatorami tak, aby te zawody zostały przeprowadzone na najwyższym poziomie i aby ranga Mistrzostw Polski została zachowana, i żeby wszyscy byli zadowoleni.

Na konferencji obecny był też łyżwiarz Kacper Starościk, który mówił, że jego oraz innych zawodników bardzo cieszy to, iż będą mogli wystartować w zawodach w znanych sobie miejscach.

Trener Marek Drwięga, który zapali olimpijski znicz podczas otwarcia olimpiady zapewniał, że Podkarpackie ma szansę na sporo medali. - Na papierze wygląda to tak, że medali powinno być dużo, a ile będzie pokaże życie. Oczywiście każdy zawodnik startujący w olimpiadzie walczy o poprawienie miejsca z poprzednich zawodów, więc to też nie tylko podium, ale

miejsca w pierwszych szóstkach czy ósemkach będą traktowane przez sportowców jako sukces – mówił trener Drwięga.

Podkarpackie będzie już po raz czwarty gospodarzem olimpiady w sportach zimowych. Wcześniej organizowali to wydarzenia w latach 2005, 2009 i 2013, a także w 2012 olimpiadę w sportach umysłowych.

Głównym organizatorem jest Ministerstwo Sportu i Turystyki, gospodarzem Województwo Podkarpackie, a w naszym imieniu olimpiadę bezpośrednio organizuje Podkarpacka Federacja Sportu.

Podczas zawodów młodzieży sportowcy będą walczyć o medale w 12 konkurencjach w 8 lokalizacjach:

biathlon – Kościelisko, curling – Krynica, hokej na lodzie – Sanok, łyżwiarstwo figurowe – Sanok, łyżwiarstwo szybkie – tor długi – Sanok, łyżwiarstwo szybkie – tor krótki – Sanok, narciarstwo alpejskie – Ustrzyki Dolne, narciarstwo klasyczne – Ustjanowa, skoki narciarskie i kombinacja norweska – Zakopane, saneczkarstwo – Krynica, snowboard – Ustrzyki Dolne, Koszykówka – mężczyźni (Łańcut) i kobiety (Stalowa Wola).

Część lokalizacji wybrano poza województwem podkarpackim ze względu na brak odpowiedniej infrastruktury w regionie.

Całkowity koszt olimpiady to ponad 1,3 mln zł, przy czym większą część finansuje Ministerstwo Sportu. Województwo podkarpackie przekazało na ten cel 450 tys. złotych.

mat. pras. UMWP

Ignacy pierwszy, Maria czwarta

W zorganizowanych 28 stycznia w Cisnej biegach: Zimowej Bieszczadzkiej Dysze (ZBD) i Zimowym Maratonie Bieszczadzkiem (ZMB) wystartowali zawodnicy MKS Halicz i to z powodzeniem. Trasa wiodła początkowo asfaltem, a potem leśnymi stokówkami.

Ignacy Domiszewski zajął pierwsze miejsce w ZBD na dystansie 10 km. Linie mety przekroczył z czasem 34:04, poprawiając tym samym swój wynik z 2017 r. o ponad dwie minuty. Z kolei jego mama Maria, także zawodniczka MKS Halicz, zajęła czwarte miejsce w kategorii open kobiet i pierwsze w swojej kategorii wiekowej na trasie ZMB, liczącego 44,6 km. Do mety przybiegła w rewelacyjnym czasie 3:44:29, poprawiając swój wynik sprzed roku o przeszło pół godziny.

W ZMB zwyciężył Bartosz Gorczyca z Salco Garmin Team z bardzo dobrym czasem 2:51:52 (rekord trasy), a wśród pań na pierwszym miejscu uplasowała się Paulina Wywłoka z wynikiem 3:28:58. Najszybszą zawodniczką ZBD została Elżbieta Witek, która przybiegła na metę z czasem 44:39.

Tegoroczna czwarta edycja ZMB i ZBD pod względem frekwencji należała do rekordowej. W obu biegach wystartowało ponad 1000 zawodników.

DW

Hanson Kumah-Doe wraca do Ustrzyk



Źródło: regiopedia.pl.podkarpackie

30-letni pomocnik odchodzi z ekipy LKS Pisarowce i przenosi się do wicelidera klasy A1 - Miejskiego Klubu Sportowego „Bieszczady” Ustrzyki Dolne.

Hanson Kumah-Doe w przeszłości reprezentował już barwy klubu z Ustrzyk Dolnych. Pochodzący z Ghany piłkarz grał także w Great Corinthians FC, Stali Rzeszów, Żurawiance Żurawica, MKS Kańczuga, Sanovii Lesko, Wisłocę Dębica oraz Leśniku Baligród. Od sezonu 2015/16 był zawodnikiem Pisarowiec. Drugim zawodnikiem, który wzmocni Bieszczady przed rundą wiosenną jest Maciej Łoch.

FB/NaSpalonym

Zapraszamy do zapisów na XXXI Bieszczadzki Bieg Lotników

Gmina Ustrzyki Dolne zaprasza do udziału w XXXI Bieszczadzkim Biegu Lotników. Impreza narciarska odbędzie się w dniach od 17 do 18 lutego na trasach narciarskich w Ustjanowej Górnej.

Jak co roku, gmina Ustrzyki Dolne zaprasza biegaczy narciarskich do udziału w Bieszczadzkim Biegu Lotników. Bieg odbędzie się jak zwykle na Trasach Biegowych Pod Żukowem im. Stanisława Nahajowskiego w Ustjanowej Górnej.

Biegi odbędą się na dystansach: Mężczyźni - bieg główny dystans 20 km CL oraz Kobiety – bieg główny dystans 10 km CL.

Bieg o Puchar Stanisława Nahajowskiego – 5 km CL (kobiety i mężczyźni), biegacze do 16 r.ż. K/M (zwolnieni z opłaty startowej).

W ramach XXXI edycji Bieszczadzkiego Biegu Lotników odbędą się: Puchar Polski Amatorów (do klasyfikacji Pucharu Polski), Bieg o Puchar Stanisława Nahajowskiego – 5 km CL (kobiety i mężczyźni), zawody resortowe (regulaminy wewnętrzne) służb mundurowych, leśników itp.

Zgłoszenia i opłata startowa do biegu głównego 20 km dla mężczyzn i 10 km dla kobiet oraz do biegu na dystansie 5 km w terminie do 14 lutego 2018 – 30 zł oraz w dniu zawodów (maksymalnie 30 osób) – 60 zł. Zawodnicy w kategorii dzieci i młodzieży oraz startujący na 5 km w grupie do 16 lat zwolnieni są z opłaty startowej.

Zgłoszenia do wszystkich biegów (17 i 18.02.2018) w terminie do 14.02.2018 przez formularz na stronie: www.kepasport.pl

Oprac.paba

SPROSTOWANIE

Po przeczytaniu wywiadu z sołtysiem Krościenka, zamieszczonym w ostatnim numerze Gazety Bieszczadzkiej - będąc radną Rady Miejskiej czwartą już kadencję - odnoszę wrażenie, że cytowane wypowiedzi sołtysa są efektem zamierzonej manipulacji faktami, mającymi w nieudolny sposób zdyskredytować w oczach mieszkańców Krościenka moją dotychczasową pracę na rzecz rozwoju naszej wsi.

Nieprawdą jest, że nie chcę wykonania remontu drogi Krościenko - Bandrów Narodowy. Na sesji Rady Miasta, która odbyła się w dniu 13.10.2016r. głosowałam za wprowadzeniem do budżetu przyznanej przez wojewodę promesy w wysokości 190.000 zł na remont fragmentu w/w drogi i wkładu własnego gminy w wysokości 65.000 zł. Prowadzona podczas sesji dyskusja wykazywała, że wykonanie tego remontu (ok. 900m nawierzchni na odcinku nie obejmującym urwanej drogi, lecz w lesie - ok. 6km od Krościenka) nie rozwiązuje problemu z komunikacją na trasie Krościenko - Bandrów Narodowy. Powstałe osuwisko nie może być wyremontowane za tak małe środki, ale uchwała została przyjęta z nadzieją, że będą czynione starania o pozyskanie środków pozwalających na likwidację osuwiska i przywrócenie przejeźdźności drogi. Podczas uzgadniania zakresu prac z Urzędem Wojewódzkim okazało się, że nie można z przyznanej promesy wykonać nawierzchni drogi, a jedynie przeznaczyć na likwidację osuwiska, na które gmina nie posiadała dokumentacji, więc na wniosek pana Burmistrza środki zostały przeniesione na drogę, która posiadała aktualny zweryfikowany protokół szkód powodziowych na sesji w dn. 25.11. 2016r. i dotyczyło to drogi Brelików-Ropienka. Wiadomości te przy wykazaniu odrobiny chęci ze strony sołtysa można było ode mnie uzyskać, a nie wprowadzać redakcję gazety i czytelników w błąd.

Z poważaniem Radna Rady Miejskiej Ustrzyki Dolne
Leokadia Bis

Zabawa choinkowa w Krościenku

W sobotnie popołudnie 27 stycznia w Krościenku odbyła się zabawa choinkowa dla dzieci z terenu sołectwa. Święty Mikołaj rozdał prezenty prawie 50 dzieciom.

Zaangażowanie DJ KRISA oraz pomysłowość Beaty Maciołek z Folk Dance Group „Bandanki” w przeprowadzeniu zabawy z pewnością było powodem uatrakcyjnienia balu, przez co ta liczna grupa dzieci oraz ich opiekunowie długo będą wspominać ten sobotni wieczór.

Pomysłodawczynią i głównym organizatorem zabawy choinkowej dla najmłodszych była sołtys Krościenka Aleksandra Ziembicka, a we współorganizowaniu zabawy bardzo pomocne były uroczę snieżynki pani sołtysowej. Pojawienie się Świętego Mikołaja to moment, który jednak

najbardziej wzruszył dzieci, a prezenty dopełniły reszty.

Sołtys Aleksandra Ziembicka dziękuje wszystkim za zaangażowanie i pomoc w zorganizowaniu zabawy choinkowej w Krościenku. Podziękowania kieruje do Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, DJ KRIS-a, Beaty Maciołek z Folk

Dance Group „Bandanki” oraz Anety Szydło, Anny, Doroty, Kostasa, Jerzego Jucosa, Pauliny Stec, Anety Dymitriu, Tomasza Bednarka, Marii Papadimitriu a także do Świętego Mikołaja.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl

TU



fot. T. Uszak

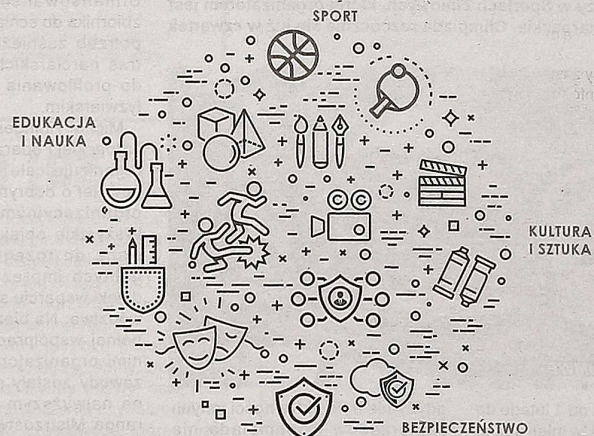


FUNDUSZ WSPIERANIA
INICJATYW LOKALNYCH

DLA POZYTYWNE LOKALNYCH
WSPARCIE INICJATYW, POMYSŁÓW I PROJEKTÓW
SPOŁECZNOŚCI LOKALNYCH

10

MAKSYMALNA LICZBA WNIOSKÓW,
KTÓRA MOŻE ZOSTAĆ NAGRODZONA
W CIĄGU ROKU.



70 000

ZŁ NETTO
MAKSYMALNA ŁĄCZNA KWOTA
WSPARCIA DLA DANEJ MIEJSCOWOŚCI
LUB GMINY W 2018 R.

7 000

ZŁ NETTO
MAKSYMALNA WYSOKOŚĆ POMOCY
FINANSOWEJ DLA POJEDYŃCZEGO
WNIOSKU.

DLA: STOWARZYSZEŃ, FUNDACJI, INNYCH ORGANIZACJI
W: SWINOUJŚCIU, KĘDZIERZYNIE-KOŹLU, GMINIE SANOK

TERMIN SKŁADANIA WNIOSKÓW:
OD 2 STYCZNIA 2018 DO 28 LUTEGO 2018

WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE WWW.GAZ-SYSTEM.PL

GAZ
system



Burmistrz Ustrzyk Dolnych ogłasza I publiczny przetarg nieograniczony na dzierżawę:

nieruchomości położonych w Ustrzykach Dolnych, przy ulicy Rynek, stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne – pod usytuowanie letnich gastronomicznych ogrodów sezonowych z przeznaczeniem na prowadzenie działalności gospodarczej tj.:

1. jedno miejsce nr 2 pod usytuowanie gastronomicznego ogrodu sezonowego bez stałej zabudowy, położone na części działki nr 1383 o powierzchni 100 m², (ogólna powierzchnia działki 0,2573 ha) w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Rynek,

2. jedno miejsce nr 3 pod usytuowanie gastronomicznego ogrodu sezonowego bez stałej zabudowy, położone na części działki nr 931 o powierzchni 100 m², (ogólna powierzchnia działki 0,2287 ha) w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Rynek.

- Cena wywoławcza czynszu dzierżawnego za każde miejsce została ustalona na kwotę 800 zł (słownie: osiemset złotych) plus 23% podatku VAT w stosunku miesięcznym, a minimalne postąpienie o kwotę 20 zł,

- Wadium na zorganizowany przetarg za każde miejsce – 1000 zł.

Wyżej wymienione nieruchomości posiadają założoną Księgę Wieczystą nr KS2E/00020412/1 w Sądzie Rejonowym w Lesku, w Zamiejscowym Wydziale VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.

Umowa dzierżawy zostanie zawarta na okres dwóch sezonów (rok 2018 i 2019) tj. od dnia 01maja do dnia 31 października każdego roku.

Zgodnie z prowadzoną przez Starostwo Powiatowe w Ustrzykach Dolnych ewidencją gruntów w/w opisane części działek stanowią użytek Bz, Bi i dr.

Czynsz płatny będzie z góry do 10 dnia każdego miesiąca w kasie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, lub na konto Urzędu Miejskiego nr 50 86210007 2001 0012 3347 0001 w Bieszczadzkim Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych.

W razie zwłoki w uiszczaniu czynszu będą naliczane odsetki ustawowe.

Rozwiązanie umowy dzierżawy może nastąpić za wcześniejszym 14 dniowym terminem wypowiedzenia, bądź na podstawie porozumienia stron.

Dzierżawa miejsca typu „letni gastronomiczny ogród sezonowy” przeznaczona będzie wyłącznie w celu prowadzenia działalności gastronomicznej.

Powierzchnia rynku w obrębie ogródka winna być zabezpieczona nieprzemakalną wykładziną w kolorze zielonym (tzw. sztuczną trawą). Projekt ogrodu musi być przedłożony do uzgodnienia do tutejszego Urzędu celem akceptacji, przed rozpoczęciem jego wykonania.

Klienci poszczególnych ogrodów winni mieć możliwość korzystania z urządzeń sanitarnych, wyklucza się ustawienie sanitariatów przenośnych.

Wyposażenie ogrodów powinny stanowić meble wykonane z tworzyw naturalnych, np. drewna, wikliny, ratanu bądź z metalu.

Zewnątrz ogrodzenie ogródków winno być obsadzone kwiatami „pelargoniami”.

Parasole winny być w kolorze zieleni lub beżu bez akcentów reklamowych i nie mogą wystawać poza obręb ogródka.

Dzierżawca zobowiązany będzie do zachowania porządku na przedmiocie dzierżawy oraz na terenie bezpośrednio przyległym.

W razie potrzeby wydzierżawiający zastrzega sobie prawo wejścia na teren w trybie natychmiastowym bez konieczności wypowiedziania umowy dzierżawy i bez odszkodowań.

W przypadku rozwiązania umowy dzierżawy, dzierżawcy nie będą przysługiwać żadne odszkodowania i roszczenia materialne w stosunku do Gminy Ustrzyki Dolne z tytułu poniesionych nakładów.

Wszelkie nakłady związane z posadowieniem gastronomicznych ogrodów sezonowych, między innymi podłączenie prądu i wody ponosić będzie dzierżawca na własny koszt i ryzyko.

Przedmiotowe nieruchomości wolne są od obciążeń.

Przyszły dzierżawca winien będzie wpłacić kaucję przed podpisaniem umowy dzierżawy w wysokości 1000 zł (słownie: tysiąc złotych) celem zabezpieczenia przedmiotu dzierżawy.

Przetarg na dzierżawę wyżej wymienionej nieruchomości odbędzie się w dniu 15 marca 2018 r. o godz. 10⁰⁰ w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych w sali nr 13.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne jeśli wpłacą wadium na zorganizowany przetarg (w pieniądzu) wyszczególniając w dowodzie wpłaty oznaczenie nieruchomości w kasie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych lub na konto Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych nr 50 86210007 2001 0012 3347 0003 w Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych najpóźniej do dnia 12 marca 2018 r.

Wpłacone wadium zostanie:

- zaliczone na poczet czynszu dzierżawnego, jeżeli osoba fizyczna lub prawna wygra przetarg,

- zwrócone, jeżeli osoba fizyczna lub prawna wpłacająca nie wygra przetargu,

- przepada, jeżeli osoba fizyczna lub prawna, która wygra przetarg nie przystąpi do podpisania umowy dzierżawy.

Do przetargu zostaną dopuszczone osoby, które mają uregulowane wszelkie płatności wobec Gminy Ustrzyki Dolne, między innymi czynsze dzierżawne, podatki, uregulowany odbiór nieczystości stałych itp.

Wydzierżawiający zastrzega sobie dokonywanie kontroli przedmiotu dzierżawy bez uprzedniej zapowiedzi.

Szczegółowych informacji na temat dzierżawy nieruchomości można zasięgnąć w pok. nr 5 i 7 tutejszego Urzędu tel. (013) 460 80 13.

Burmistrz Ustrzyk Dolnych zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu.

Bartosz Romowicz
Burmistrz Ustrzyk Dolnych

OGŁOSZENIA DROBNE

* Zwrot podatku z pracy, rodzinne, urlopowe: Niemcy, Holandia, Austria, Anglia, Belgia, Norwegia. Tel. 71 385 2018, 601 759 797, e-mail: am.ferenc@wp.pl.

*Kupię wojenne przedmioty: szable, bagnety, hełmy, czapki, mundury, odznaki, sztandary oraz stare motocykle – części: silniki, ramy, baki, koła kosze. 505 529 328

*Kupię działkę budowlaną/dom na działce min.1ha. W Ustrzykach Dolnych lub bliskich okolicach. 799 709 795

*Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynek/kolor/alucynk.

Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

*Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynek/kolor/alucynk.

Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

*Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynek/kolor/alucynk.

Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

*Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynek/kolor/alucynk.

Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

*Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynek/kolor/alucynk.

Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

OGŁOSZENIA DROBNE

*Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynek/kolor/alucynk.

Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

*Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynek/kolor/alucynk.

Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

*Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynek/kolor/alucynk.

Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

*Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynek/kolor/alucynk.

Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

*Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynek/kolor/alucynk.

Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

*Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynek/kolor/alucynk.

Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

OGŁOSZENIA DROBNE

ROCK FESTIWAL W BIESZCZADACH

26-28 lipca 2018

BIESZCZADZKIE ROCKOWISKO

KARCZMA „SKUP RUNA LEŚNEGO” DOŁYŹCA

26.07 2018 czwartek **Kobranocka**

27.07 2018 piątek **Perfect**

28.07 2018 sobota **WEM**

09% NEJMIŁY **Sold My Soul**

IMPRESARZ: Bógwiński Rydzek "Bury" Denisiek

PATRONAT MEDIALNY: Polskie Radio RZESZÓW, Bieszczadzki Park Kultury i Rekreacji, KONTAKT: tel. 535 376 232, 508 166 411 www.skuprunalesnego.pl, magellano2008@wp.pl

RODZICE I DZIECI POWIERZBE BEZ ŚMIECI

Pomóż odetchnąć Twojej okolicy!

Głosuj i pomóż zdobyć
Naukową Stację Zabaw PGNiG dla
gminy Ustrzyki Dolne

Wejdź na powietrzebezsmieci.pl

Wybierz lokalizację,
na którą chcesz głosować

Zdobądź wiedzę
o śmieciach w powietrzu

Głosować można codziennie od 24 stycznia do 28 lutego 2018

Powiedz rodzinie i sąsiadom
Czystość powietrza zależy od nas!

Znajdź nas na www.facebook.com/PowietrzeBezSmieci

powietrzebezsmieci.pl

PGNiG

www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl
tel./fax 13-461-2816

Redakcja: „Gazeta Bieszczadzka”, 38-700 Ustrzyki Dolne;
ul. Rynek 17

Redaktor naczelny: Paulina Bajda

DTP: Adam Leń

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i poprawiania materiałów, redagowania ich i opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy tylko na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia i reklamy: cena za 1 cm² na stronie ogłoszeniowo-reklamowej: czarno-biały - 1,00 zł netto, kolor - 1,50 zł netto. Szczegółowy cennik ogłoszeń i reklam: www.gb.media.pl (zakładka: reklama-cennik). Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia reklamy lub ogłoszenia. Prenumerata: „Ruch” S A Oddział w Rzeszowie. Numery archiwalne do nabycia w redakcji.

Czasopismo zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej

Nakład 1600 egz. ISSN 1231-9333

Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury;
38-700 Ustrzyki Dolne; ul. 29 Listopada 31

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia,
Drukarnia w Sosnowcu



Póki żyją ludzie, żyje pamięć

W ponad 60 miejscowościach na Podkarpaciu odbyły się X Dni Pamięci o Ofiarach Holokaustu, podczas których została uczczona pamięć Żydów pomordowanych przez Niemców podczas II wojny światowej. W naszym regionie uroczystości odbyły się w Stefkowej, Cisnej, Ustrzykach Dolnych, Lesku oraz Zatwarnicy.



Fot. Adam Leń

Dni Ofiar Holokaustu wrosły już w Podkarpacką tradycję i są wyrazem tolerancji i otwartości na różnorodność kulturową i wyznaniową. Tragiczne wydarzenia II wojny światowej, zaplanowana i precyzyjnie przeprowadzona akcja pacyfikacji ludności wyznania mojżeszowego przez Niemców, doprowadziła do likwidacji tej grupy społecznej i religijnej, która na Podkarpaciu w wielu miejscowościach stanowiła większość mieszkańców. Do obchodów włączyły się samorządy, stowarzyszenia, instytucje naukowe, instytucje kulturalne.

Uroczystość w Stefkowej rozpoczęła się od wysłuchania hymnów Izraela oraz Polski. Wójt gminy Olszanica Krzysztof Zapala witając przybyłych gości, podkreślił ogromny wkład wielu osób, w tym szczególnie sołtysa Stefkowej i radnego gminy Olszanica Andrzeja Skiby w to, że dzisiaj można w tym miejscu uczestniczyć w tej podniosłej uroczystości.

Modlitwa ekumeniczna została odmówiona przez rabina Katowic Yehoshua Ellisa, księdza Romana Jagiełłę z Kościoła Polskokatolickiego oraz Tomasza Surmacza, proboszcza parafii w Olszanicy.

- Miejsce, na którym stoimy, jest święte. To miejsce, gdzie żydowscy mieszkańcy Stefkowej zostali zamordowani, ale także miejsce, gdzie do dzisiaj spoczywają. Stefkowa była miejscowością, w której mimo różnic kulturowych i religijnych, zgodnie przez wiele lat żyli ze sobą Polacy, Żydzi i Ukraińcy – stwierdził podczas

okolicznościowego wystąpienia ks. T. Surmacz. Podczas uroczystości została też odczytana przez sołtysa Andrzeja Skibę, imienna lista ofiar mordu dokonanego w czerwcu 1942 roku.

Przybyła z Nowego Jorku Hana Novak, ocalała z Holokaustu, podziękowała wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tej uroczystości. Zauważyła też udział licznej grupy młodzieży, dla której takie wydarzenie to lekcja historii oraz tolerancji.

Kolejna część obchodów odbyła się w Ośrodku „Pałac Olszanica”. Spotkanie „Przywracając pamięć” rozpoczęła Joanna Potaczek koordynator Centrum Dialogu Między Religiami i Narodami, pracownik naukowy Państwowej Wyższej Szkoły Techniczno-Ekonomicznej im. ks. B. Markiewicza w Jarosławiu, przypominając najważniejsze wydarzenia z przebiegu eksterminacji Żydów na ziemi bieszczadzkiej podczas II wojny światowej. Mimo wielu lat badań w dalszym ciągu o wielu miejscach i wydarzeniach nie wiemy lub mamy nieprawdziwe dane. Takim przykładem zacierania białych plam jest właśnie Stefkowa. Jeszcze do niedawna niewiele osób wiedziało o tym wydarzeniu. Podobnie jest z miejscem pamięci po Żydach zamordowanych w Olszanicy. Istniejące upamiętnienie jest w niewłaściwym miejscu. Są też bardzo rozbieżne dane co do liczby zamordowanych.

Dzień później, w Cisnej, odbyło się podsumowanie konkursu do-

tyczącego zebrania informacji na temat społeczności żydowskiej zamieszkującej gminę Cisna na przestrzeni wieków oraz wykład o tej samej tematyce, autorstwa Marka Irzyńskiego (historyk - Szkoła Podstawowa w Cisnej, Liceum Ogólnokształcące w Lesku) i prelekcja „Interkulturowość współistnienia na przykładzie historii rodziny Wasserów, ratującej Żydów podczas Holokaustu w Cisnej”, autorstwa Beaty Wasser (Europa Universität Viadrina Frankfurt, Zentrum für Interdisziplinäre Polenstudien).

W Ustrzykach Dolnych w tym roku do obchodów włączył się Zespół Szkół Licealnych im. J. Piłsudskiego, w którym młodzież w skupieniu wysłuchała najpierw wykładu Barbary Wójcik z ustrzyckiej biblioteki, poświęconego zagładzie żydowskiej społeczno-

ści miasta, a następnie Andrzej Szczerbicki, redaktor naczelny rocznika „Bieszczad”, zapoznał słuchaczy z pozostałościami kultury materialnej bieszczadzkiej Żydów. Druga część obchodów, która w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. prof. E. Wanieka, rozpoczęła się od zapalenia znicza pod tablicą upamiętniającą społeczność żydowską Ustrzyk oraz odczytania papieskiej „Modlitwy w intencji Narodu Żydowskiego”. Zebrani w ustrzyckiej bibliotece wysłuchali też bardzo osobistej prelekcji Beaty Wasser, a w sali wystawowej PiMBP odbyło się otwarcie wystawy fotograficznej autorstwa Andrzeja Szczerbickiego „Chasydzi”. Spotkanie zakończyła dyskusja zebranych, w czasie której swoimi refleksjami podzielił się: Robert Moskal, przewodniczący Zarządu Okręgowego NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa w Rzeszowie oraz

Witold Mołodyński, jeden z ostatnich żyjących świadków kaźni bieszczadzkiej Żydów.

W Kinie Końkret w Zatwarnicy odbył się pokaz pofestiwalowy filmów XIII Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Żydowskie Motywy 2017”, a w Lesku cykl imprez pod hasłem „Wielokulturowość Bieszczadów na przestrzeni wieków”, podczas którego uczestnicy mieli okazję wysłuchać relacji świadka historii Romualda Zwonarza, syna Józefa i Franciszki Zwonarzew – Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata z Leska. oraz koncertu muzyki żydowskiej w wykonaniu Jerzego Wójcika.

Doświadczeni życiem ludzie poświadają, że każdy dwa razy umiera. Ten drugi, ostateczny raz jest wtedy, gdy żyjący skazują go na niepamięć.

Patronat honorowy nad przebiegiem uroczystości objął marszałek województwa podkarpackiego Władysław Ortyl.

Ela/BW

XXXIV OGÓLNOPOLSKI BIESZCZADZKI RAJD NARCIARSKI



USTRZYKI GÓRNE
23.02-04.03.2018
WWW.BDOP.DU/SKIRAJD

ORGANIZATORZY:



Zespół Basenów
Delfin
w Ustrzykach D.

zaprasza
do skorzystania
z oferty:
**BILETY BEZ
LIMITU**
– 12 zł/osobę
za nielimitowane
jednorazowe
wejście
na basen kryty.

EFL
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

Wybierz nasz
pomysł na leasing

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel. 13 464 22 64, 13 464 22 66

Reklama na
www.bieszczadzka24.pl
dociera na
CAŁY ŚWIAT

Informacje w redakcji
od poniedziałku
do piątku
w godzinach 8.00-15.00
redakcja@bieszczadzka24.pl



FHU „ADAM”
ul. 29 Listopada 26, 38-700 Ustrzyki Dolne
tel. 13/461 29 39; 13/461 24 54

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
PROGRAM
ROZWOJU
CZYTELNICTWA

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. prof. Eugeniusza Wanieka w Ustrzykach Dolnych zrealizowała zadanie pn.

Remont pomieszczenia oraz zakup potrzebnych urządzeń i wyposażenia dla powstania Bieszczadzkiego Multimedialnego Centrum Edukacji Regionalnej, stworzenia pracowni digitalizacyjnej oraz digitalizacji dzienników ogólnopolskich W ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa Priorytet 2 Infrastruktura Bibliotek 2016-2020 ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. 31.12.2017.